Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi
nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 416. Lwów, środa 6. grudnia 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

——

Sprawy wewnętrzne.

Sytuacya.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 6. grudnia.

Wobec faktu, że komisya budżetowa załatwiła wczoraj prowizoryum budżetowe, Izba już jutro będzie mogła rozpocząć drugie czytanie tego przedłożenia. Istnieje nadzieja, że dyskusya w plenum ze względu na to, iż przedłożenie budżetowe w komisyi zostało dokładnie przedyskutowane, nie potrwa zbyt długo, tak, że Izba będzie mogła ewentualnie jeszcze w sesyi przedświątecznej odesłać bądź przedłożenie wojskowe, bądź podatkowe do komisyi, która w takim razie obradowałaby także w styczniu.

Dziś konwent seniorów ustali ostatecznie program sesyi przedświątecznej. O załatwieniu przedłożenia urzędniczego przed świętami oczywiście niema już mowy.

Na dzień dzisiejszy przypadają dwa ważne fakty polityczne. O godzinie 11 przed południem rozpocznie się wspólna Rada ministeryalna, która ma załatwić prace przygotowawcze dla s e s y i d e l e g a c y j n e j; więc w pierwszym rzędzie ustalenie terminu zwołania delegacyi i przedłożenie wspólnego budżetu. Zdaje się, że na Radzie tej poddane będą dyskusyi także wszystkie kwestye, stojące w związku z przedłożeniami wojskowemi.

O godzinie 4 po południu rozpoczną się zaś w ministerstwie spraw wewnętrznych k o n f e r e n c y e n i e m i e c k o - c z e s k i e w sprawie językowej przed krajowemi władzami rządowemi. Przewodniczyć będzie minister spraw wewnętrznych br. H e i n o l d, oprócz tego zaś weźmie w konferencyach udział szef sekcyi F r i e s.

Pierwsze narady będą miały charakter konferencyi przedwstępnych, na których usortuje się dokładnie materyał, mający być przedmiotem obrad. Skoro co do samego materyału zapadnie już decyzya, rozpoczną się konferencye merytoryczne, w których weźmie udział 8 delegatów ze strony niemieckiej, a 8 ze strony czeskiej, niemniej 2 zastępców szlachty czeskiej.

„Neue Fr. Presse“. omawiając wczorajsze głosowanie w komisyi budżetowej, pisze między innemi:

Okazało się ugrupowanie stronnictw, jakiego ostatnimi laty w Izbie nie widziano. N i e m c y, C z e s i i P o l a c y stanęli po jednej stronie i stanowili większość, po drugiej stronie stanęli Włosi, Słowianie południowi i socyaliści. Więc gdzież się podziała teorya o owych blokach, o bloku niemiecko-romańskim i o bloku słowiańskim, która swego czasu tak żywo zajmowała arytmetyków powszechnego prawa głosowania?

Dalej powiada „N. Fr. Presse“, że dopiero później okaże się właściwe znaczenie wczorajszej większości. Na razie przedstawia się ona jako większość przeciwko § 14-temu i jako większość za inwestycyami. Czy to przypadkowe zrzeszenie się Niemców i Czechów, spowodowane wspólnością interesów parlamentarnych, potrwa dłużej, to zależy od losu ugody czesko-niemieckiej. We Wiedniu rozpoczynają się konferencye niemiecko-czeskie w środę, a Czesi w Pradze ostatecznie będą się musieli dokładnie wypowiedzieć do dalszych zamiarów w sprawie ugody. Wówczas dopiero będzie można dać odpowiedź na pytanie, jakie znaczenie posiada większość w komisyi budżetowej, czy jest przypadkiem jednego dnia, czy też początkiem przyszłego rozwoju.

———

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł niemiecki, radca dworu **Bachmann**, oświadczył jednemu wywiadowcy czeskiemu, że niema bynajmniej przyczyny zapatrywać się pesymistycznie na sprawę ugody niemiecko-czeskiej. Przeciwnie, spodziewa się, że rokowania obecne wydadzą rezultat korzystny. Niemcy gotowi są odstąpić od obstrukcyi w Sejmie czeskim i umożliwić pracę Sejmu, jeśli Czesi dadzą jakiś dowód, iż także życzą sobie pokoju i zechcą uwzględnić życzenia Niemców. Gdyby i tym razem konferencye miały się rozbić, to Niemcy zupełnie się odsuną od Czechów i nie będą się o nich troszczyć. Jeśli jednakowoż ugoda doprowadzi teraz do porozumienia, to istnieje nadzieja, że ustaną dalsze walki, a potem będzie też można stworzyć w Izbie liberalną grupę z obu narodowości.

——

O drogi wodne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na zaproszenie posłów Lichta i Massaryka odbyła się wczoraj konferencya posłów morawskich i śląskich w sprawie noweli do ustawy o budowie dróg wodnych, na której postanowiono, aby ile możności zastępcy obu krajów postępowali w tej sprawie zgodnie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Chrześć.-społ. posłowie z Dolnej Austryi, odbyli wczoraj konferencyę z ministrem handlu i ministrem robót publicznych w sprawie budowy dróg wodnych.

Minister handlu oświadczył, że rząd chętnie uwzględni ich życzenia, że jednakowoż musi je wpierw zbadać Rada ministeryalna. Minister robót publicznych uznał słuszność żądania co do utworzenia osobnej sekcyi melioracyjnej dla Dolnej Austryi, ale oświadczył zarazem, że w tej sprawie winni się posłowie udać do ministra rolnictwa.

——

Z za kulis dymisyi.

Conrad a węgierska opozycya.

Budapeszt. (Tel. wł.). Powszechną uwagę zwraca artykuł „Magyar Hirlap“, który twierdzi, że między Justhowcami a Conradem istniała koalicya celem obalenia przedłożeń wojskowych. Conrad był tylko widomą głową wiedeńskiej partyi wojennej, faktycznie zaś był narzędziem w ręku bardzo wysokiej osobistości.

Kombinacye „Now. Wremieni“.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ twierdzi w artykule sytuacyjnym, że następca tronu Franciszek Ferdynand nigdy nie daruje hr. Aehrenthalowi, iż p r z e s z k o d z i ł m u w p r z y ł ą c z e n i u U k r a i n y d o G a l i c y i (!)

Sprawy zagraniczne.

O przejazd przez Dardanele.

Półurzędowy komunikat Rosyi.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ ogłasza dziś półurzędowy komunikat z Petersburga w sprawie Dardanelów, w którym czytamy pomiędzy innemi: Prasa europejska zaciemniła rokowania rosyjskie w sprawie otwarcia cieśniny Dardanelskiej. Rząd rosyjski zawsze był zdania, że na podstawie układu paryskiego jakoteż deklaracyi londyńskiej, komercyalna blokada Dardanelów nie da się przeprowadzić i sprzeciwia się interesom Rosyi.

Ponieważ Turcya zawiadomiła mocarstwa, że ewentualnie byłaby zmuszona celem obrony przeprowadzić rozmaite zarządzenia wojskowe, któreby mogły przynieść straty handlowi międzynarodowemu i ponieważ pojawiły się pogłoski, że Włochy mają zamiar przeprowadzić handlową blokadę Dardanelów, więc rząd rosyjski wobec mocarstw zajął stanowisko, że wszystkie te zarządzenia sprzeciwiałyby się postanowieniom układu paryskiego i deklaracyi londyńskiej. Jednakowoż zbiorowa akcya mocarstw u rządu rzymskiego nie była potrzebna, bo Włochy pośpieszyły z oświadczeniem trzymanem w formie przyjaznej, że nie myślą o handlowej blokadzie. Mimo to rząd rosyjski zastrzega sobie prawo przypomnieć Turcyi postanowienia owych układów, którym, według zdania rządu rosyjskiego, sprzeciwiają się niektóre zarządzenia projektowane przez Turcyę.

Przed rozbiorem Persyi.

Bojkot towarów rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.). Z Teheranu donoszą, że bojkot towarów rosyjskich trwa dalej. Na placach publicznych i przed meczetami demonstrują uzbrojone tłumy. W łonie gabinetu, jak twierdzą, panuje wielka niezgoda.

Odnowienie trójprzymierza.

Paryż. (Tel. wł.). Pewna agencya donosi, że w ostatnich czasach odbyła się wymiana listów między cesarzem Franciszkiem Józefem, Wilhelmem, a Wiktorem Emanuelem w sprawie odnowienia trójprzymierza. Podobno w myśl przeprowadzonej korespondencyi, **trójprzymierze ma być odnowione z końcem przyszłego roku.**

Różne.

Wywiad w sprawie p. Curie-Skłodowskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ publikuje dziś wywiad z osobistością najbliższego otoczenia p. Curie-Skłodowskiej, która między innemi oświadcza: Publiczności znany jest tylko ostatni rozdział tej przykrej sprawy. Separacya małżeństwa Langevin jest dziełem żony prof. Langevin.

P. Curie mieszka stale pod Paryżem, a tylko czasem, gdy ma pracę jakąś w Paryżu, lub gdy chce mieć spokój przed licznie ją nawiedzającymi, udaje się do Paryża i w tym celu wynajmuje sobie pomieszkanie w mieście, a to pod przybranem obcem nazwiskiem.

Raz zdarzyło się, że mieszkanie wynajął dla niej prof. Langevin i był na tyle nieostrożnym, że wynajął to pomieszkanie na swoje nazwisko.

Obecnie żona twierdzi, że jest to wspólne mieszkanie p. Curie i prof. Langevina. Jeśliby jednak istotnie podejrzywała męża o bliższe stosunki z p. Curie, to mogła przecież zrobić użytek z przewidzianej w ustawie francuskiej „constatation in flagranti“.

Nie uczyniła jednak tego. Natomiast jest faktem, że do pomieszkania p. Curie się włamano i wykradziono jej listy. W lecie bieżącego roku prof. Langevin, gdy żona jego wdrożyła proces o rozwód, zabrał swych dwóch synów i pojechał do Anglii. Wprzód jednak zawiadomił żonę o miejscu swego pobytu.

Sąd skazał prof. Langevin na wypłacenie żonie 1200 fr. miesięcznie i oddał mu tylko dwoje dzieci, gdyż dwie dziewczynki przyznał matce. Prof. Langevin wniósł rekurs przeciwko wyrokowi, ponieważ sam zarabia tylko 1500 fr. miesięcznie, więc nie może dać żonie 1200 fr.

Rekurs ten dotychczas nie jest jeszcze załatwiony.

Obecnie nacyonalistyczne pisma francuskie korzystają z tej sprawy i zwalczają p. Curie, mimo, że ukończyła paryską Sorbonnę, jest profesorem i uzyskaną z wynalezienia radu kwotę 1 miliona fr. uważa za własność akademii. P. Curie rozgoryczona tem wszystkiem miała oświadczyć, że jeżeli prawo francuskie nie weźmie jej w obronę, będzie zmuszona opuścić Francyę.

Na tropie Mony Lizy.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi z Paryża, że policya jest na tropie sprawców kradzieży Mony Lizy.

Proces o milionowy spadek.

(Dziewiąty dzień rozprawy).

Rozprawę rozpoczęto dziś od odczytania zeznań A n n y h r. W o l a ń s k i e j, w których powiada p. Wolańska, że z rozmowy ze zmarłym hr. Mikołajem nabrała przekonania, że zamierza on majątek swój zapisać jej dzieciom. Z Ostermannem i Schratterem nie spotykała się hr. W. nigdy osobiście, nigdy też nie robiła im — odnośnie do sprawy Boguckich — żadnych propozycyi. W opisie wielu faktów i przebiegu interesów, zgadzają się zeznania hr. W. zupełnie z zeznaniami słuchanego wczoraj świadka K. Piaseckiego i z zeznaniami Kornblüha. Hr. Wolańska zeznała, że w czasie choroby śp. hr. Mikołaja, utrudniono jej, z niewiadomych jej powodów, przystęp do chorego. Uważano bardzo, by (jeśli ją już dopuszczono) nie mogła rozmawiać sama z chorym. Pilnowali ją i to, albo Beluchowski, albo też ktoś z rodziny Boguckich.

Po odczytaniu zeznań hr. W. przystąpiono do czytania szeregu listów dra Ostermanna, Schrattera, Auschnitta, hr. Dzieduszyckiego i innych. Odczytano też protokoły z rewizyi dokonanych u dra Ostermanna i Schrattera.

Odczytywanie aktów trwało do godziny 10·30, następnie powołał przewodniczący ponownie świadka dra O s t e r m a n n a, którego przesłuchano, celem wyjaśnienia niektórych momentów z zeznań świadka Pollaka, a wtedy przewodniczący wzywa Pollaka i następuje konfrontacya.

Ciekawe światło na sprawę rzuca wyjaśnienie dra Ostermanna pewnej sytuacyi. Mianowicie, kiedy Schratter załatwił sprawę Beluchowskiego z Boguckimi (o znaną kwotę 200 tysięcy koron), miał Schratter otrzymać 20 tysięcy koron tytułem honoraryum za interwencyę. Pollak dowiedziawszy się o tem, upominał się u Schrattera o połowę zysku. Schratter odmówił zapłaty, a wtedy udał się Pollak do Ostermanna z prośbą o interwencyę.

Wtedy dr. Osterman powiedział Pollakowi, żeby lepiej dał spokój tej sprawie, bo może się dostać do kryminału **z a w s p ó ł u d z i a ł w w y m u s z e n i u.**

Dr. Osterman, jako interweniujący w sprawie tych 200.000 K, znał chyba sprawę najlepiej i mógł jako adwokat sprawę najlepiej osądzić...

Podczas konfrontacyi mówią sobie obaj świadkowie wiele brzydkich rzeczy — co jest prawdą, trudno osądzić, bo każdy twierdzi właśnie coś zupełnie przeciwnego temu, co mówi drugi.

Po skończeniu konfrontacyi, przystąpiono do dalszego odczytywania listów i aktów.

Z dokumentów, przedłożonych Trybunałowi przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego, zamieszczamy dziś list adw. dra Ostermana do adw. dra Ausschnitta. List ten brzmi:

Wielmożny Panie Kolego!

Chcąc się dowiedzieć, jakie jest usposobienie Mac. i gdzie się właściwie obraca, odniosłem się do niego listownie z zapytaniem, jak się ma i jakie jest jego zdrowie. Na list ten otrzymałem odpowiedź, którą tu w oryginale dołączam. Treść tej odpowiedzi robi na mnie wrażenie, że jest na Sch. rozżalony, a ze siebie samego niezadowolony. Czy nie uważałby W. Pan Kolega za wskazane z nim się zobaczyć? nie zdradzając się z niczego, sądzę, że dobrze by było pokazać mu, że się nim interesuje i o nim pamięta. To schlebi jego ambicyi i go pokrzepi, a taktykę taką uważam za bardzo odpowiednią. Zresztą zostawiam to Pańskiej ocenie.

Czy WPan Kolega podzielać zechce moje zapatrywanie, czy też nie, to na wszelki wypadek proszę o odpowiedź. Sch. wyjechał stąd jeszcze przed kilkoma dniami, ja pozostanę do 26 bm. Zaraz nazajutrz będę we Lwowie, by też zobaczyć, co się dzieje. — Gdzie WPan Kolega przez ten czas się obracał? Jak tam szan. zdrowie? Czy rodzina jeszcze w Karlsbadzie? a Kolega Dr. T. czy coś pisał? Ja otrzymałem od Kolegi Dra T. zaraz po powrocie ze Sw. obszerną relacyę, a od tego czasu nie mam znikąd żadnej wiadomości, dlatego też będę WPanu Koledze bardzo wdzięczny, skoro zechce mi coś w sprawie samej napisać.

Łączę wyrazy głębokiego poważania, kreślę się zawsze życzliwy i oddany

Ostermann m. p.

UWAGA. Dr. Ostermann, który zawierał imieniem Beluchowskiego pierwszą ugodę z pp. Boguckimi, daje Drowi Ausschnittowi wskazówki, jak ugłaskać Mac. t. j. Macieja Beluchowskiego i jak Dr. Ausschnitt, stały zastępca Boguckich, może Beluchowskiego pokrzepić.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z podrożeniem pieniądza przy dzisiejszem zaopatrzeniu tygodniowem na giełdzie porannej panowała dziś tendencya słaba. Banki reportowały po 6½%.

O godz. 11 notowały kredyty 647·25, węgierskie kredyty 844, Länderbank 552, Unionbank 628·50, koleje państwowe 727·50, Alpiny 842·75, Skoda 678, Losy tureckie 242·50.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. grudnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·63, Renta majowa 91·35, Węgierska renta koronowa 90·55 Akcye kredytowe 647·75, Kredytowe węg., 845·—, —·—, Bank anglo-austr. 326.— Unionbank 627·50, Bankverein 542·75, Laenderbank 552·—, —·—, Kolej państw. 727·50. Lombardy 109·50, Elbeta —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 000·00 Alpiny 841·75, Rima Muranyi 671·—, Praskie Towarzystwo żelazne 2660, Losy tureckie 242·— Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcya Banku hipot. —·—, Gal. karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 678·50.

Usposobienie: słabe.

Po zamknięciu numeru.

Dr. Głąbiński składa mandat?

Wiedeń. (Tel. wł.) „Arb. Ztg.“ zamieszcza dziś dłuższą korespondencyę ze Lwowa, w której nawiązując do znanego listu otwartego hr. Dzieduszyckiego, atakuje bardzo ostro dra Głąbińskiego za jego udział w tej sprawie.

„Arb. Ztg.“ w związku z tem notuje publikowaną już w „Gazecie Wieczornej“ wiadomość, że dr. Głąbiński zamierza wycofać się z życia politycznego.

Do tego kroku skłaniają dr. Głąbińskiego również niesnaski w obozie wszechpolskim.

„Arb. Ztg.“ konkluduje, że zwrot w procesie Beluchowskiego czyni zupełnie zrozumiałem owo zniechęcenie dr. G. do życia politycznego.

Polityka „na łeb, na szyję“.

Lwów, 6. grudnia.

Taśma kinematogramu, pocięta w drobne, poszczególne obrazki, da nam szereg niezrozumiałych fragmentów. Tu i ówdzie tylko da się z takiego szeregu wybrać obrazek o zaokrąglonym całokształcie ruchów, reszta pozostanie dla nas — nierzadko śmieszną — zagadką.

I dlatego czasem dobrze jest, metodą odwrotną zebrać takie fragmenty w jedną taśmę i aparat puścić w ruch. Dostrzeżemy wówczas na ekranie życia politycznego, czy społecznego obraz o ciągłości treści, obrazki spoją się przed nami logiką pewnego założenia, dostrzeżemy pełnię jakiegoś zjawiska.

I wówczas to, co we fragmencie zdało się nam śmiesznem — ujawni się jako część smutnego, arcysmutnego dramatu, czy choćby tylko... wodewilu.

Oto snuje się przed nami taśma kinematografu współczesnego życia politycznego w kraju i w Wiedniu. Obraz, który się naszym oczom przedstawia, targa zaiste nerwami...

— — — — — — — — — — —

Od niepamiętych czasów nie było tak jaskrawych przykładów partyjnej, zapamiętale warcholskiej, perfidnej i destrukcyjnej polityki, jak ta, którą obecnie prowadzą wszechpolacy. Celem tej polityki z jednej strony zdyskredytować za wszelką cenę obecną większość Koła w kraju, równocześnie większość tę w samem Kole nieustannie denerwować i w ten sposób rozbijać, z drugiej strony wywoływać w kraju wrażenie, jakoby tylko narodowa demokracya w Kole i w kraju prowadziła politykę polską i socyalną.

Najcharakterystyczniejsze w tem wszystkiem jest tak bezwzględne nieprzebieranie w środkach, że przykładu takiego w naszej politycznej historyi od dawnych już czasów odkryć nie można: uprawianie najskrajniejszej i niezręcznej demagogii, jaskrawe nadnżywanie najprzedniejszych haseł jako zaprzęgu w rydwanie partyjnym i wynoszenie własnego programu pod niebiosa, jako jedynie prawowiernego. — Prawda, że po każdym z tych politycznych kroków następuje kompromitacya, ale w zamęcie tym łatwiej łowić ryby...

Zupełnie zaś wszechpolacy nie uważają na to, że z tego mogłyby wyniknąć konsekwencye, osłabiające powagę Koła na tle wiedeńskiem i odcięcie go od społeczeństwa, słowem podminowanie podstaw naszej polityki narodowej w kraju i w Austryi.

Pokazanie swej siły za cenę laurów herostratowych, oto jedyne hasło wszechpolskie. Przypominają się może najsmutniejsze karty z naszych dawnych dziejów, z wieku 17 i 18, kiedyto prywata jednostek i klik nie wahała się dla zaspokojenia ambicyi czy innych celów godzić w podstawy naszego bytu państwowego.

Przypominamy tylko fakty z ostatnich czasów. Najpierw rozpuszcza się pogłoskę w społeczeństwie poddającą organa sprawiedliwości w podejrzenie, iż zależne są od wpływów politycznych.

Następnie p. Głąbiński na Kole oskarża obecne Koło, względnie jego prezydyum, że w kilku miesiącach nie zrobiło wszystkiego tego dla kraju, czego on w ciągu czteroletniej prezesury i swego urzędowania ministeryalnego nie mógł ruszyć z miejsca.

Następnie p. Buzek wyjeżdża przed front z akcyą upaństwowienia polskich szkół kresowych i chyba na to tylko, aby sparaliżować zakulisową akcyę Koła w tym kierunku i wzbudzić czujność naszych wrogów.

Potem wszechpolacy odbywają wiec, na którym były prezes Koła w ten sposób krytykuje obecne Koło i jego prezesa, że skłania wiec do powzięcia rezolucyi, wzywającej prezesa Koła, iżby prowadził politykę polską i krajową, a nie tylko austryacką, względnie, aby złożył prezesurę.

Niemal równocześnie pan Buzek wymierza policzek już nie tylko temu wyodrębnieniu Galicyi, z którem p. Głąbiński i jego stronnictwo wjechało w szranki naszego życia politycznego, ale nawet skromniejszej idei utrzymania obecnej autonomii krajowej i powagi Sejmu.

— — — — — — — — — — —

I oto drugi akt widowiska:

Na oskarżenie sprawiedliwości o zależność od administracyi, przyszła druzgocąca odpowiedź starszego prokuratora Bartha. P. Głąbiński ośmieszył się atakami na Koło, nie czując, że oskarżeniem obecnego prezydyum za to, że nie zrobiło w kilku miesiącach, czego on przez 4 lata nie ruszył z miejsca, siebie samego wsadził na ławę oskarżonych. Na szkodliwą dla sprawy upaństwowienia polskich szkół kresowych reklamiarską akcyę p. Buzka, odpowiedziało Koło odrzuceniem bez dyskusyi jego wniosku.

Wyrzeczenie się idei autonomicznej we wniosku finansowym p. Buzka, spotkało się z ogólnem **oburzeniem patryotycznych elementów innych stronnictw w Kole. Wniosku tego nie zdołała uratować sofisterya p. Głąbińskiego, pierwszego wyodrębniacza Galicyi.**

I nie ulega wątpliwości, że na jutrzejszem posiedzeniu Koło ogromną większością potępi te nowe i groźne dla naszego życia politycznego występy wszechpolaków. Przecież polityka prezesa Koła należy pod sąd Koła. A wszechpolacy tę instancyę pominęli i w miejsce Koła przemówiło zgromadzenie wszechpolskie, a w miejsce demokratycznej organizacyi wprowadzono olchokracyę, przekazującą w ręce partyjnego wiecu władzę najwyższą. — Przypomina się sprawiedliwość lynczowa.

Energicznem odparciem ataków na prezesa Koła, który tak w sprawie budowy kanałów jak i w wyzyskiwaniu wielkich swych wpływów i zręczności większym się może już dziś pochlubić wpływem niż p. Głąbiński w całem swem czteroleciu parlamentarno-ministeryalnem — zaprostestuje Koło przeciw niegodnym próbom rozbijania go, przeciw usiłowaniom, które mają na celu wywołać wrażenie *pro foro externo*, że dzisiejsze Koło równie piękny prezentuje chaos, jakim cieszyło się za prezesury p. Głąbińskiego.

Sprawy wewnętrzne.

Po zmianie szefa sztabu.

Budapeszt. (Tel. wł.) W artykule pod tytułem: „Tajemnice zakulisowe w kierownictwie armii“ zamieszcza „Pesti Hirlap“ rozmowę z jednym z wysokich generałów. W rozmowie tej oświadczył ów generał, iż w błąd wprowadza się opinię publiczną w Austryi, jeśli się mówi o „partyi wojennej“. To też wyrządza się krzywdę obu wysokim generałom, którzy się cieszą zaufaniem monarchy i następcy tronu, jeśli się ich posądza o chęć naruszenia pokoju.

Nie jest również odosobnionym wypadek nagłego ustąpienia szefa sztabu generalnego, gdyż w początkach lat 90-ych i br. Beck, poprzednik br. Conrada, ustąpił tak nagle wówczas, kiedy to stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą były naprężone i br. Beck przedłożył cesarzowi swoje memorandum. Szef sztabu generalnego musi się mieszać w stosunki polityczne, gdyż obowiązkiem jego stanowiska jest obserwowanie horyzontu polityki zagranicznej.

Następca tronu — twierdzi ów generał — nie miesza się w stosunki polityczne, zostały mu bowiem powierzone sprawy wojskowe; interesuje się wprawdzie wypadkami politycznymi, nie wpływa jednak bynajmniej na ich bieg.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu hr. Aehrenthala. Audyencya ta trwała 2 godziny.

Sprawy urzędnicze.

Wiedeń. Subkomitet komisyi urzędniczej, obradujący nad sprawą służby pocztowej, odbył wczoraj posiedzenie, na którem p. Breiter przedłożył sprawozdanie o mechanikach. Po dłuższej dyskusyi przyjęto następujące wnioski: wniosek p. Breitera: płace i awans czasowy oficyantów, oficyantek i kalkulantek pocztowej kasy oszczędności, oraz mechaników, mają w ten sposób być uregulowane, że płace tych funkcyonaryuszy po ośmiu latach służby zrównane będą z płacą urzędników XI. rangi, a następnie przepisy co do awansu czasowego i stosunków awansowych do IX. klasy rangi, zastosowane będą także odnośnie do oficyantów, oficyantek, kalkulantek i mechaników; wniosek p. Vojty: wzywa się rząd, by wypracował pragmatykę służbową, analogiczną z pragmatyką dla służby państwowej, także dla służby pocztowej i telegraficznej, t. j. dla urzędników konceptowych, technicznych, pocztmistrzów, oficyantów, służących i t. d., a więc dla służby zarówno przy dyrekcyi, jak przy rządowych i klasowych urzędach pocztowych i by przedłożenie także poddał obradom parlamentu; wniosek p. Guggenbergera: wzywa się rząd, by subkomitetowi do spraw służby pocztowej jak najszybciej przedłożył zestawienie zwyżki wydatków finansowych, które wynikną, gdy zostanie przyjęte nowe uregulowanie płac, planowane przez subkomitet.

Z DNIA

ŚW. MIKOŁAJ.

Tempora mutantur. Za swoich młodych lat, kiedy licejskim klerykiem był jeszcze św. Mikołaj, a nie miał jeszcze długiej brody, łatwiej mu przychodziło zdobić radością buziaki małych i dużych dzieci. Wory złota rzucał ubogim i cukiernie całe słodyczy składał na niebieskich łóżeczkach. Niosły za nim aniołki kosze pełne łakoci i duże wiązki rózg dźwigał czarny dyabełek.

Smutnie teraz patrzy św. Mikołaj, bo nie stać go na jego dawny szeroki gest. Musi się oszczędzać. Drożyzna.

Wypowiedział aniołkom, które dawniej dźwigały ciężkie kosze, bo wszystkie mikołajki zmieszczą się teraz w kieszeniach biskupiego futra.

Tak są dziś malutkie mikołajki, jak porcya mięsa i tak lekkie jak cetnar węgla, przez lwowskich węglarzy odważony.

Za wstawieniem się lwowskiej Sodalicyi Pań, wymówił też św. Mikołaj służbę dyabełkom. I sam nosi rózeczki, bo go nie stać na ekspresa.

Tak zaś manewruje, jeżdżąc tramwajem, aby mógł kilka razy użyć jednej przesiadki.

— —

Spotkał mnie dziś rano smutny artysta, który tak kocha sztukę, że dzisiejszą noc całą przespał w „Sztuce“, gdyż połączonym usiłowaniom kelnerów nie dało go się stamtąd wyprowadzić. Ujrzawszy mnie, jął się zaklinać, że widział tam w nocy, gdy nikogo nie było, św. Mikołaja.

Przyszedł tam pono staruszek, aby obdarzyć niespodzianką tych wszystkich obywateli Lwowa, którymi Wygrzywalski oddrzwia i supraporty „Sztuki“ ozdobił.

Tam, gdzie ponad zebranym tłumnie ludkiem teatralnym wznosi się groźna ręka dyrekcyi, gdzie Adwentowicz kwiatki od podlotków bierze, a prez. Rutowski „Sztukę“ pod pachą trzyma.

I wszystkich poznał św. Mikołaj, a poznawszy, pozdrawiał serdecznie i dawał upominki.

Był właśnie na ścianie teatralnej, gdy zawahał się. Stał przed człowiekiem, którego nie mógł poznać. Więc zapytał stojącej obok Róży Łuszczkiewiczówny, kto jej towarzyszy. Nie wiedziała. I Nowacki nie wiedział. I Chmieliński też i Trapszo.

Radzili, by zbudzić Turlińskiego, a pewnie objaśni. — Zapytał św. Mikołaj wówczas obecnych, kto zacz jest owym nieznanym z lica jegomością i jak się zwie.

— Jestem Kornel Makuszyński.

Na to śmiech wybuchł serdeczny wśród całej gromady, albowiem człek. który to mówił nie jest zgoła podobny do Kornela Makuszyńskiego.

„Święty biskupie — prosił człowiek niepodobny do Kornela Makuszyńskiego — spraw, aby mi odmieniono oblicze, a dam Ci „Połów gwiazd" z dedykacyą.

Wtedy św. Mikołaj pocieszył go piernikiem i poszedł do dalszych figur na obrazie.

Lb.

Dzierżawa teatru miejskiego.

Komisya teatralna układając warunki przyszłego konkursu na dzierżawę teatru liczyła się z memoryałem wniesionym do niej przez Związek artystów. Memoryał ten — jak przypominamy — podaliśmy w obszernem streszczeniu.

Komisya, uchwalając zniżki rozmaite na korzyść dyrekcyi teatru, wynoszące dotychczas razem około 28.000 koron, wyraziła życzenie, aby przyszły dzierżawca użył przedewszystkiem tych ulg na polepszenie bytu artystów, chóru i orkiestry teatralnej. O spełnieniu wszystkich życzeń Związku artystów komisya nie mogła myśleć w obecnych stosunkach finansowych, gdyż wymagałoby to zbyt wielkich sum.

I tak: 1) obowiązkowe urlopy całego personalu pociągnęłoby za sobą wydatek roczny 49.864 koron; 2) zniesienie zupełne prób w niedziele równałoby się dawaniu premier co 11 dni, a nie co 10, czyli stratę najmniej 10.000 kor.; 3) dyety w razie wyjazdu do Krynicy i Krakowa w wysokości półmiesięcznej gaży 49.864 koron; 4) spełnienie żądań co do sprawiania kostyumów 10.000 koron; 5) 25-procentowa podwyżka gaż 87.000 koron; 6) niesprzedawanie nawet na premiery lóż prosceniowych 8000 koron; 7) podwyższenie płac chóru 14.300 kor.; 8) honorarya chóru 3000 koron; 9) podwyższenie gaż orkiestrze 16.440 koron; 10) podwyższenie za gry na scenie 500 koron.

Razem wydatek ten przekroczyłby grubo sumę 250 tysięcy koron. Do tego jeszcze doliczyć należy 20.000 koron jednorazowego wydatku, gdyby rok teatralny miał się zaczynać w miesiącu wrześniu, a nie, jak dotąd, w czerwcu, to jest razem z dzierżawą; 59.000 koron rocznie dopłaty do funduszu emerytalnego, gdyby go miano zamienić na Zakład pensyjny, coby uwolniło artystów od ponownego obowiązkowego ubezpieczenia rządowego.

Komisya uznała zupełnie pracę artystów i wyraziła zdanie, że najlepiej by było, gdyby były podstawy finansowe do nałożenia na przyszłego dzierżawcę obowiązku spełnienia żądań tych we wszystkich punktach, jednakże ze względów finansowych podjęła tylko powyż przytoczoną ogólnikową uchwałę.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie.

Wywiad z dyrektorem policyi.

Liczne napady bandyckie ostatnich dni wywołały zaniepokojenie opinii publicznej i otworzyły dyskusyę na temat bezpieczeństwa publicznego we Lwowie. Pierwsze pytanie, jakie się tu nasuwa, jest: co robi policya?

W tej myśli zwrócił się jeden z naszych współpracowników do dyrektora policyi dra R e i n l ä n d e r a z prośbą o wyjaśnienie. Informacye dra R. podajemy niniejszem w obszernem streszczeniu:

— Objąwszy urzędowanie i zapoznawszy się ze stosunkami lwowskimi, oraz z ustrojem służby bezpieczeństwa publicznego, zwróciłem się do ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa skarbu i ministerstwa obrony krajowej z przedstawieniem — opłakanych wprost — stosunków bezpieczeństwa, panujących we Lwowie i domagałem się szybkiej reformy służby bezpieczeństwa. P r o p o z y c y e moje szły w kierunku pomnożenia ilości funkcyonaryuszów i decentralizacyi służby. Jeśli się uwzględni, że załoga policyjna wystarczyć może maksymalnie na 40 posterunków, nie będziemy się dziwili, że jest tak — jak jest.

— Jakie stanowisko — zapytałem — zajęły ministerstwa wobec tych propozycyi?

— W niedługim stosunkowo czasie otrzymałem odpowiedź, — mówił dr. R. — w których ministerstwa zgodziły się zasadniczo na moje wnioski, polecając mi nawiązanie pertraktacyi z gminą, celem ustalenia wysokości wkładów, jakimi partycypować miała gmina.

— Czy przeprowadzono z gminą pertraktacye i jakie ona zajęła stanowisko w tej sprawie?

— Około połowy września b. r. rozpoczęły się rokowania z gminą, w których wzięły udział: prezydyum magistratu, namiestnictwo i ja. Odbyło się kilka konferencyi i... wszyscy odnoszą się do sprawy życzliwie.

— Kiedy nastąpi definitywne załatwienie sprawy reorganizacyi policyi — zdaniem pana dyrektora?

— Tego stanowczo powiedzieć nie mogę, ale stwierdzam, że jeśli chcemy mieć reorganizacyę służby bezpieczeństwa choćby na rok 1913, muszą rokowania być załatwione w przeciągu trzech miesięcy najdalej, gdyż potem nie będzie można wstawić odpowiednich kwot do

JULIUSZ GERMAN. 30)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Pani Helena uśmiechnęła się nagle jakimś obcym uśmiechem:

— Cicho, mały, ty właściwie nic nie wiesz.

— Ty właściwie nic nie wiesz.

— O czem? — spytał mąż, biorąc jej twarz w dłonie.

Zrobiła ręką ruch nieokreślony.

— O nas, o wszystkiem.

Bolima wstał. Zmęczenie zszarzało mu na twarzy. Ujął znowu rękę przystojnej brunetki, pocałował, skłonił się nizko.

I żartobliwym tonem rzekł, patrząc w szafirowe, blaskiem ciepłe oczy kobiety:

— Wie pani, to straszna rzecz mieć w rękach szczęście ludzkie.

Pożegnał się i wyszedł.

Na ulicy padał deszcz nudny, siekący. Mgła wlokła się ulicami, zaczepiając się o światła latarń niby o żółte gwoździe.

Bolima szedł śpiesznym krokiem.

— Naturalnie. Ciepłe, jasne szczęście, otulone w zasłonę świeżych rozkoszy, drażni innych ludzi, że im tylko na pokaz. Cóż za nierozsądek wystawiać szczęście jak brylanty w witrynie jubilera. Przyszedł taki pan Sulimirski i prawdopodobnie powiedział brutalnie kobiecie, o której nocach małżeńskich myśli z całym bezwstydem: „Pani musi być moją", albo coś podobnego. Przestraszył nierozumne dziecko — odruchem (może nawet nieświadomym) ohydnego egoizmu samotnika. I co gorsze, jest to, zdaje się, rodzaj kondotiera, który bez żadnych skrupułów ukradnie sobie tę białą lalkę, aby wypić z niej cudze szczęście. Ukradnie, bo się bardzo nudzi i nie ma nic innego do roboty. A tamten biedny chłopak umie tylko delikatnie kochać i gadać o szczęściu. Miałem ochotę krzyknąć do niego: „Broń swej żony przed nią samą, uważaj niedołęgo!" I te jej, wyrwane z tajemnej głębi świadomości, brutalne słowa, policzkujące mężczyznę, dla którego jej ciało nie ma tajemnic: „Ty nic nie wiesz". Owszem, instynkt mówi mu, że jest źle, mrugający żarłocznemi oczkami instynkt szczęścia. Zresztą...

Machnął ręką.

— Ta śliczna kobieta stała mi się wprost wstrętna, gdym spostrzegł jej kłamstwo. O, teraz przez długi czas nie będę znowu chodził między ludzi. Zawsze „wraca się mniejszym". Tak, tak, trzeba pracować. Wczoraj pijatyka z Rodenem, dziś ten wieczór. Trzeba pracować.

Powtórzył to machinalnie, chociaż właściwie ogarnęło go wielkie lenistwo. Wszedł na schody swego mieszkania i z przykrością przypomniał sobie, że jutro ma wykład na uniwersytecie, na który musi gruntownie przygotować się.

— Wstanę wcześnie rano, dziś wieczorem nie chce mi się nic robić.

Może będę tłumaczył Ronsarda.

Stary służący Bolimy już spał. Łóżko posłane, uśmiechnięte.

Bolima zapalił lampę na biurku.

Białe astry w zielonych flakonach, maleńki, zniszczony, bronzowy posążek Matki Boskiej, czarny lewek marmurowy, przyciskający stos zapisanych kartek.

Obok, w ramach, Primavera z „Wiosny" Botticellego.

Uśmiechnął się do tej bladawej dziewczyny, o źrenicach beznamiętnych, a jakby zmęczonych rozkoszą, do jej ślicznych rąk, do jej uroczystego, dobrego uśmiechu.

Siadł przy biurku, podparł głowę rękoma.

O gaje pomarańczowe, kwitnące daleko nad błękitną falą.

O ciepło miłosnego słońca.

Przed nim leżała na stole zapisana kartka. Ach, to przetłómaczony wczoraj wiersz Banville'a. Do przyjaciela Pierrota.

„Twą dzielność kocham i twe serce płoche,
twe serce męskie i wzrok zrozpaczony,
chociaż, mój drogi, zdajesz mi się trochę
zmęczony.
Bo dobry jesteś dla wszystkich na ziemi,
chodzisz na spacer pod błękitu mgłami.
Ty się litujesz nad konającemi
różami.
Cieszą cię śmiechu słodycze pijane,
idziesz przed siebie z duszą zachwyconą,
a w duszy życie rozdziera ci ranę
czerwoną".

(C. d. n.)

budżetu. W razie załatwienia sprawy w najbliższym czasie, będzie ona przedłożoną ministerstwom, a po zgodzeniu się tychże na propozycye miasta, przeszłaby sprawa natychmiast ze stadyum przygotowawczego na drogę realizacyi.

— Jak znajduje p. dyrektor stan bezpieczeństwa publicznego we Lwowie, w porównaniu z innemi miastami?

— Przyznać należy, że w ostatnich czasach popsuły się znacznie stosunki, ale w porównaniu z innemi miastami, nie można ich jeszcze nazwać rozpaczliwemi. Jeśli zważymy, że Wiedeń ma tak znakomity materyał w personalu dobrze płatnym, dobrze wyszkolonym, oraz tak wydatną pomoc w t. zw. „Gewölbe-wache“ i „Schliess und Wachgesellschaft“, a mimo to obfituje w pokaźną bardzo ilość wypadków napadów bandyckich t t. p. — wtedy musimy usprawiedliwić Lwów.

Ostatnie wypadki wzmocniły naszą czujność i proszę mi wierzyć, że cały personal pracuje obecnie już 72 godzin bez przerwy, a 24 jeszcze będzie pracować. Dłużej nie mogę przeciągać struny i muszę zaprowadzić znowu normalny stan posterunków, a wtedy wypadki mogą się znowu powtórzyć.

— Cóż zatem może poprawić stosunki?

— W pierwszym rzędzie przewidziana w projekcie mym reorganizacya policyi, następnie wielką wagę kładę na przyłączenie przedmieść do Lwowa. Jak długo policya nie będzie miała prawa kontroli nad przedmieściami, tak długo za rogatkami będą siedliska i „szkoły“ zbrodniarzy i przestępców rozmaitych. Ważnym też niesłychanie czynnikiem będzie instytucya domu poprawy i domu przymusowej pracy. Urzeczywistnienie tej ostatniej myśli leży w ręku panów, jako dziennikarzy, wy bowiem powinniście otworzyć oczy społeczeństwu na tę straszną bolączkę i rzucić tem inicyatywę, a przy odpowiednio energicznem prowadzeniu akcyi, już może na najbliższej sesyi zwróciłby uwagę na to Sejm.

— A miejska policya?

— Chcąc być szczerym i znając dobrze gospodarkę niektórych działów, prowadzonych przez miasto, odpowiem panu, że z chwilą zaprowadzenia miejskiej policyi, stosunki bezpieczeństwa znacznie się pogorszą. Nie moją to rzeczą, ale wątpię, czy wytrzyma budżet miejski tak znaczny wydatek. Teraz wkłada miasto w policyę 120.000 koron rocznie, a według mych dość ścisłych obliczeń, musiałoby miasto z chwilą wprowadzenia miejskiej służby bezpieczeństwa włożyć 2 miliony koron.

Na zakończenie przypomniałem sobie „policyjną dyskusyę“ w Radzie miejskiej i zapytałem swego uprzejmego interlokutora, co o niej sądzi.

— Tak, tak! — odpowiedział mi dyrektor Reinländer z goryczą — nietylko słyszałem, ale znam ją dokładnie. Odpowiedzieć na rozmaite skargi, tam robione, mogę tylko słowami: niech ci panowie tu przyjdą, a ja im każdej chwili pokażę, co i ile się robi. *ac.*

Z TEATRU.

VII. PRZEDSTAWIENIE Z CYKLU POLSKICH UTWORÓW SCENICZNYCH: MARYA STUART, TRAGEDYA W 5 AKTACH, JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

Był zasadniczy dysonans w onegdajszej premierze:

U Słowackiego rzecz się dzieje w Szkocyi, na scenie zaś działa się nie w samej Szkocyi, a raczej — w Szkockiej kawiarni.

Było to sobie takie aktorskie, reżyserskie i dekoracyjne *lari fari* przy melanżu z pianką. Byle dociągnąć do końca przedstawienie.

Więc niechaj pogrążone będzie w słusznej i sprawiedliwej niepamięci!

Nie oddała scena lwowska tragedyi Słowackiego „w straż kolumnowym czołom“, raczej nowych jej przysporzyła „słuchaczów głuchych“.

Gdyby choć szczypta inwencyi reżyserskiej, gdyby choć trochę pomocy ze strony teatru dla tego pierwszego dramatycznego przedsięwzięcia młodego romantyka!

Na wzmiankę zasługują pojedyncze wysiłki aktorskie: Siemiaszkowa i Fritsche, potem Trapszo i Żelazowski.

Bałem się — przyznam — co stanie się z Nickiem w ręku p. Fritschego, jakkolwiek poważnie myślę o jego talencie. Dlatego, że rola wychodzi poza zakres kreacyi p. Fritschego. Tymczasem stała się miła bardzo niespodzianka. P. Fritsche okazał się doskonałym Nickiem. Mógłby ktoś wprawdzie rzec, że pojął go zbyt ponuro, że poskąpił serdecznego, błazeńskiego śmiechu, a zbyt zasępioną ironią go naznaczył — ale stworzył mimo to kreacyę jednolitą, staranną i oryginalną. Cieniował rolę bardzo inteligentnie, dawał dużo uczucia i dużo odczucia. Sceną śmierci wywarł głębokie, prawdziwe wrażenie. Było tak, jak być powinno: najpiękniejszy moment dramatu był też najpiękniejszą chwilą przedstawienia.

Dodać jeszcze trzeba, że szwankująca często dykcya artysty, tym razem była zupełnie poprawna, nawet piękna.

ST. WASYLEWSKI.

KRONIKA

Mistyk na raucie.

W Warszawie odbył się onegdaj przedświąteczny kiermasz w ratuszu na rzecz opuszczonych dzieci. Znany literat, Tadeusz Miciński, chadzający w tajemniczym dymie mistycznych frazesów nie mógł wziąć udziału w kiermaszu — nadesłał więc komitetowi następujące usprawiedliwienie:

Upraszam — de grace — zaznaczyć,
że w wencie udziału nie biorę.
Znajdziecie lubszą kikimorę!
którą tłum przyjdzie zobaczyć.
Telefon sprawia wszak błędy,
jak sługa w hiszpańskim dramacie.
Niech młodszy idzie w zapędy,
w flirtowym niech igra sabacie!

A więc nawet na rauty i kiermasze patrzeć można przez ciemne okulary sabatów i kikimor.

Kalendarzyk:

Dziś, w środę (6. grudnia): rzym.-katol. Mikołaja. Gr.-kat. Amfyłokija.

Repertuar teatru Miejskiego we Lwowie.

W środę po raz 5-ty „Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

W czwartek po raz 1-szy w bież. sezonie „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Pucciniego, występ Ireny Bohuss, J. Manna i debiut J. Munclingera, ucznia prof. Dianniego.

W piątek o godz. 3 popoł. po raz 1-szy (wznowienie) „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach (8 odsł.) A. D. Ennery i Cormon.

W piątek o godz. pół do 8 wieczór po raz 6-ty „Zabobon, czyli Krakowiacy i górale“ opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

W sobotę o godzinie 3-ciej popoł., dla młodzieży szkolnej: „Marya Stuart“, dramat historyczny w 5 aktach Juliusza Słowackiego: z Wandą Siemaszkową w roli tytułowej.

W sobotę o godz. pół do 8 wiecz. po raz 19: „Cnotliwa Zuzanna“, operetka.

Repertuar Teatru Nowego.

W środę: „Dwaj złodzieje“.
W czwartek: „Hołota“.
W piątek: „Krowoderskie zuchy“.
W sobotę: „Piaskarz łyczakowski“.
W niedzielę: „Piaskarz łyczakowski“.

Repertuar gal. biura koncert. M. Türka.

Dziś: Wieczór sonatowy Melcera i Kochańskiego.

7. grudnia. Wielki wieczór bajek, staraniem Tow. wzaj. pom. literatów i artystów polskich.

15. grudnia. Pablo Casals, wiolonczelista.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek dn. 7. b. m. prof. uniw. dr. J. Siemiradzki: Przyroda i ludzie Ameryki półn. (z obr. świetln.). Zakład fizyczny uniwersytetu, ul. Długosza 8. Początek o godz. 7. — Prof. gimn. dr. S. Homme: Zasady stenografii polskiej. Cz. I. Zakład chemiczny uniwersytetu, ul. Długosza 6. Początek o godz. 8.

Akademickie kółko farmaceutyczne we Lwowie urządza w piątek dnia 8. grudnia o godz. 10 rano zebranie w sali Instytutu chemicznego (ul. Długosza), na którem przewodniczący kółka p. Michał Gałkiewicz, wygłosi referat p. t. „Historya farmacyi“,

Na przedstawienia lwowskich maryonetek wydaje zaproszenia sekretaryat Koła literacko-artystycznego (pasaż Mikolascha) dla członków Koła od dn. 9. bm., dla gości od dnia 12 b. m. codziennie od godz. 11—12 w południe, od godz. 3—4 po południu i od godz. 8—9 wieczorem. Przedstawienie inauguracyjne we czwartek 14. b. m.

W Kole literacko-artystycznem (pasaż Mikolascha) w piątek, 8. bm., mówić będzie p. Stanisław Wasylewski: „O wystawieniu „Legionu“ na scenie krakowskiej“.

Odbędzie się również w Kole cykl prelekcyj p. Tadeusza Dąbrowskiego „O współczesnych polskich humorystach“. I. odczyt o Janie Lemańskim w niedzielę, 10. bm.; II. odczyt o Włodzimierzu Perzyńskim we wtorek, 12. bm.; III. odczyt o Kornelu Makuszyńskim w piątek, 15. bm.; odczyt o Romanie Jaworskim w piątek, 29. b. m.

Santo Semy Bey wygłosi w Kole (po francusku) dwa wykłady „O Młodej Turcyi“ w środę 13. bm. i w czwartek 28. bm.

Przydzielanie urzędników do ministerstw. Jak wiadomo, teraz dla przydzielenia urzędnika do jednego z ministerstw, wymaga się conajmniej pięcioletniej służby. Obecnie w kołach rządowych wentylowana jest myśl, czy nie odstąpić od tego systemu i nie powoływać bez względu na ilość lat służby zdolnych urzędników z niższych instancyi na terminowy czas próby, po którego upływie dany urzędnik musiałby wrócić do swej pierwotnej służby. Z tych wypróbowanych dopiero, w miarę potrzeby, wybieranoby narybek przyszłych urzędników ministeryalnych, poddając go ścisłemu i surowemu egzaminowi. Nie ulega wątpliwości, że na rzecz tego pomysłu przemawia wiele rzeczowych momentów.

O stanie i potrzebach sądownictwa zamieszczamy dziś pierwszy artykuł pióra jednego z najwybitniejszych praktycznych znawców naszego sądownictwa. Pragnęlibyśmy w ten sposób wywołać dyskusyę publiczną na temat spraw, społecznie bardzo piekących i doniosłych, które dotąd szerszej publiczności mało są znane i wskutek tego zbyt mało mimo swej wagi wywołują publicznego zainteresowania.

Wiec chełmski w Krakowie. Wczoraj wieczorem, w sali Kopernika na uniwersytecie, odbył się wiec ogólno-akademicki w sprawie Chełmszczyzny. Obradowano przez cztery godziny nad rezolucyami, przedłożonemi przez ogólne Stow akademickie „Zjednoczenie“ i przez Stow. socyalistyczne „Promień“. Większością głosów uchwalono rezolucyę socyalistyczną, potępiającą w ostrych słowach zamach Rosyi na całość Królestwa polskiego, zagwarantowaną traktatem wiedeńskim i wyrażającą przekonanie, że poprawa stosunków w Rosyi nastąpić może tylko przez rewolucyę.

Zarząd „Koła dramatycznego“, uczciwszy, na specyalnie zwołanem posiedzeniu, drogą mu pamięć Adolfa Walewskiego, uchwaliwezwać członków Towarzystwa do wzięcia gremialnie udziału w pogrzebie nieodżałowanego artysty.

Bal „Zjednoczenia“. Staraniem Tow. akad. „Zjednoczenie“ odbędzie się w sobotę 6 stycznia 1912 w salach Kasyna miejskiego bal na dochód tegoż Towarzystwa, oraz na budowę domu akademickiego im. A. hr. Potockiego. Bal ten wzbudza szerokie zainteresowanie wszystkich kół, zwłaszcza, że wiele wybitnych osobistości przyrzekło współudział i poparcie.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy:

Samuel Juffe, skład tow. bławatnych w Tarnopolu.

Scena robotnicza odegra w piątek 8 grudnia w sali „Gwiazdy“, ul. Franciszkańska, dramat w 4 aktach Hajermansa pt. „Nadzieja“. Początek o godz. 7·30 wieczór. Bilety wcześniej do nabycia w administracyi „Głosu“.

Wozy sypialne przy pociągach Lwów-Kraków. Od dnia 1 października br. począwszy, kursują między Lwowem i Krakowem przy pociągach osobowych nr. 18 i 19 wozy sypialne I. i II. klasy.

Z uwagi na czas odjazdu o późnej godzinie wieczornej, a mianowicie ze Lwowa o g. 11·10 w nocy, z Krakowa o 10·35 w nocy, tudzież przyjazdu do Krakowa o 8·45 rano, do Lwowa o 7·30 rano, umożliwia to zarządzenie bardzo dogodną podróż nocnymi pociągami osobowymi między Krakowem i Lwowem zwłaszcza, że cena biletu ze Lwowa do Krakowa wraz z dopłatą za użycie jednego miejsca w wozie sypialnym przy wspomnianych pociągach wynosi dla II. klasy tylko o 1 K 60 h więcej, dla I. klasy o 1 K 30 h mniej, niż cena biletu odnośnej klasy przy pociągach pospiesznych bez użycia wozu sypialnego.

Taryfa dopłat za użycie jednego miejsca w wozach sypialnych przy wspomnianych pociągach osobowych wynosi: Lwów-Kraków I. klasa 8 K 80 h, II. klasa 7 K 80 h i tak samo na odwrót.

Srogi bandyta i dowcipny jegomość. „Słowo polskie“ opisuje następujący oryginalny wypadek, jaki zdarzył się w ostatnich dniach:

Na kupca p. B. napadł na ul. Sakramentek bandyta, a przyłożywszy mu brauning do głowy, zażądał pieniędzy. P. B. udał biedaka i ocalił swą portmonetkę dowcipem. „Ty durniu — mówi do bandyty — ja taki sam dziad, jak ty! Idę tu pożyczyć 2 korony, a jak mi pożyczą, to jedną ci dam...“ „Megaj b.....“ — usłyszał w odpowiedzi. Oczywiście, że nie dał sobie powtórzyć dwa razy.

Po pijanemu. Donieśliśmy onegdaj o ujęciu J. S., który usiłował włamać się do mieszkania p. Periera, przy ul. Piekarskiej. P. Perier schwytał niedoszłego włamywacza i oddał go w ręce policyi. Aresztowany podał, że jest słuchaczem III. roku praw. Policya, sądząc, że ma do czynienia z włamywaczem, zamknęła go do aresztów. Tymczasem skonstatowano, że S. jest faktycznie akademikiem, a w chwili schwytania go był kompletnie pijany i nie wiedział wprost, co robi. Może ostatni wypadek wyleczy p. S. i odstraszy od pijackich zabaw, a potem od „szerokich“ awantur, w czasie których można z powodu niepoczytalności narobić sobie niemało kłopotu.

Wpadł do windy. W sobotę 3. b. m. zdarzył się w tarnowskim urzędzie podatkowym nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością woźnych. Włościanin z Woli rzędzińskiej, Józef Bryg, liczący 40 lat, ojciec licznej rodziny, przyszedł do urzędu podatkowego. Urząd mieści się w nowym gmachu, który jest tak źle zbudowany, że strony, chcące płacić podatki, muszą czekać w sieni, w której są okienka urzędników. Bryg, który po raz pierwszy był w tym gmachu, otworzył drzwi — a były to drzwi do windy, którą sprowadza się węgle na drugie piętro — i wszedł tak nieopatrznie, że wpadł z drugiego piętra na dół. Winę główną ponoszą woźni, którzy mieli obowiązek drzwi do windy, zaraz po użyciu — zamykać.

Wystawa polskiej sztuki kościelnej w Krakowie. Uroczyste otwarcie pierwszej wystawy współczesnej polskiej sztuki kościelnej nastąpi w Krakowie we czwartek 7 bm. o godzinie 11.

O godz. 10 odbędzie się msza św. w kościele Maryackim, w czasie której dyr. Nowowiejski odegra na organach: Namysłowskiego „Preludyum Wawel“. Czarnowskiego „Modlitwa“ na chór mieszany Towarzystwa muzycznego. Prof. K. Werzuchowski odegra solo na skrzypce z towarzyszeniem organów. Dyr. Nowowiejski „Adoremus“, „Psalmy“ na chór 8-głosowy, Bacha „Preludyum i Fugę D-dur“.

2. O godz. 11 nastąpi otwarcie wystawy w Pałacu Sztuk Pięknych (plac Szczepański 4) przez przewodniczącego komitetu wystawy dyr. Muzeum Narod. F. Koperę. 3. Przemówienie biskupa ks. A. Nowaka imieniem protektorów. 4. Po południu o godz. 4 odczyt ks. prałata Władysława Górzyńskiego z Włocławka: „O zadaniach współczesnego malarstwa kościelnego“ w auli Uniw. Jagiell.

Ostrzeżenie przed oszustami. Z powodu kilku wypadków oszukańczego wyłudzenia opłat u odbiorców światła z miejskiej elektrowni, dyrekcya elektrowni ostrzegając przed oszustami zwraca uwagę, że inkasenci elektrowni są z a w s z e u m u n d u r o w a n i i zaopatrzeni w l e g i t y m a c y ę z f o t o g r a f i ą.

Ostrożnie przy zakupnie kobierców oryentalnych! Z kół fachowych donoszą nam: Ogół publiki nie ma nawet pojęcia, jakiego zasobu wiadomości fachowych, doświadczenia i energii potrzebuje importer europejski, który chce zakupywać w Oryencie kobierce na wielką skalę. Prywatny, chcący tamże zakupywać, nie dorósł ma się rozumieć fintom chytrych Oryentalów i zwykle im ulega, kupując w bazarze konstantynopolskim, płaci bowiem za kobierce o wiele drożej niż w kraju u poważnych i renomowanych firm. Budując na zaufaniu, jakiem słusznie cieszą się u publiczności firmy z tej gałęzi przemysłu, starają się w ostatnich czasach osobistości co najmniej wątpliwego charakteru już to chodząc od domu do domu, już też powołując się na najrozmaitsze polecenia sprzedawać na prowincyi kobierce liche, nierzadko dziurawe, o barwach jaskrawych a nietrwałych anilinowych, podając je jako antyki, jako kupno okazyjne.

W interesie publicznym nie można zbyt często ostrzegać kupujących przed takimi panami, którzy najczęściej — wyraziwszy się bardzo oględnie — starają się tylko o to, by wchodzących z nimi w stosunek handlowy przez swe niesolidne manipulacye jeśli już nie wprost oszukać, to przynajmniej dotkliwą wyrządzić im szkodę. By się przeto uchronić od nieprzyjemności, a w szczególności od podejścia i materyalnej szkody jest najlepszym środkiem: nie korzystać z takich „okazyjnych podaży“! Niestety niema na to innego środka, jak ogłoszenia w dziennikach, niema bowiem dotychczas jeszcze paragrafów o „brudnej konkurencyi“. (x)

Kronika krajowa.

Rzeszów.

S p r a w ą c h e ł m s k ą zajęła się ludność włościańska powiatu. Urządzono wiec w Sokole, dokąd ściągnęły tłumy włościan w dniu 1 b. m. Wiecowi przewodniczył poseł p. Bomba. Po wygłoszeniu referatu zabierali głos włościanie, wskazując, że im jest sprawa dobrze znana. W końcu uchwalono rezolucyę, wedle brzmienia rezolucyi krakowskiego Towarzystwa demokratycznego, już w dziennikach ogłoszonej.

Z e b r a n i e w y b o r c ó w w s p r a w a c h m i e j s k i c h odbyte w „Gwiździe“ w przedostatnią niedzielę listopada, zgromadziło pełną salę uczestników. Obrady potoczyły się głównie wkierunku krytyki zakusów, dążących do roz-

bicia dotychczasowej opozycyi w radzie miejskiej. Wogóle system rządów miejskich, wedle recepty lekarza i burmistrza dra Jabłońskiego prowadzony, mieszkańcom najwyraźniej obrzydł. Tego faktu nikt nie może zaprzeczyć. Burmistrz widząc rozlatującą się większość, już dwukrotnie w ciągu roku zadecydował swą rezygnacyę, dlatego to „ekstratury“ niektórych radnych, którzy porzucili flagę opozycyi, spotkały się z dosadną krytyką wszystkich obecnych wyborców.

Odczyt dr. Wróblewskiego „O monizmie“ odbył się onegdaj w sali „Sokoła“. Prelegent omawiał zasady tego światopoglądu i wyniki obrad kongresu w Hamburgu. Wydział „Sokoła“ odmówił sali na dalsze odczyty p. Wróblewskiego, z tego powodu, że wedle twierdzeń uczonych tutejszych, odczyt nie miał charakteru naukowego, lecz antyreligijną cechę agitacyjną. Odczyt urządzało Tow. „Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza“, które obecnie ma zamiar dalsze swe odczyty urządzać w innych salach rzesowskich. Ta sprawa przypomniała kwestyę

Odczytów w tut. „Tow. kasynowem“. Przyobiecywano je członkom, przyobiecywano założenie Koła literackiego i naukowego wówczas, gdy przenoszono Towarzystwo do nowego, wspaniałego lokalu. Starano się o urządzenie tego lokalu dla ułatwienia pracy nad trwałem podnoszeniem kultury obywatelstwa. Tymczasem panowanie apatyi okazało się powszechnem. Członkowie, nie grający w karty, Tow. kasynowem wcale się nie zajmują, a nawet na zabawy i przedstawienia przez zarząd urządzane, prawie że wcale nie chodzą. W ten sposób zapowiedziane ognisko inteligencyi tutejszej zanim się rozpaliło — już zgasło.

Obrady nad budżetem miejskim rozpoczynają się już w dniach najbliższych. — W sprawie cyfr tego budżetu tutejszy organ „Głos rzeszowski“ powtórzył uwagi „Gazety Wieczornej“, dodając charakterystyczne twierdzenie, że zarząd miasta od szeregu lat przedstawia jednostajna budżetową słomę do młócenia, pozbawiona cechy inicyatywy produktywnej. Do budżetu dołączono drukowane, krótkie objaśnienie, w którem dr. Jabłoński twierdzi, że w r. 1912 wydatki inwestycyjne w kwocie 57.000 kor. pokryte zostaną przez dochody bieżące. Jak to twierdzenie w praktyce wygląda, to się okazuje z faktu, że do tych dochodów bieżących trzeba było wstawić 100.000 koron ogólnej sumy samych dodatków gminnych do podatków bezpośrednich. Ogół podatków pośrednich gminnych ma nadto przynieść prawie 300.000 kor. Stanowi to razem $^3/_5$ części „bieżącego“ dochodu gminy.

Śniatyn.

Budowę wodociągów miejskich szczęśliwie ukończono przed nastaniem pory zimowej. Mamy więc od dni kilku wodę czystą, źródlaną, a spodziewać się należy, że zniknął niebawem niewygasający tu nigdy tyfus i inne choroby, pochłaniające rok rocznie mnóstwo ofiar ludzkich, szczególnie na przedmieściach, gdzie brak wody dotkliwie dawał się odczuć biednej ludności. Trzeba bowiem wiedzieć, że teren Śniatyna ma podłoże gliny nieprzepuszczalnej, niema przeto w całem mieście ani studzien, ani źródeł, a wody dostarczają źródła na oddalonem o 5 km od miasta przysiółku, zwanym Kałamutną. Dotychczasowy sposób zaopatrywania miasta w wodę, sięga dalekich bardzo czasów. W aktach magistratu są zapiski, że już królowie polscy udzielali zasiłków pieniężnych na akwadukty śniatyńskie. Pierwotnie szła woda korytem otwartem, później rurami drewnianemi, a na początku wieku 19. zaczęto kłaść rury glinianie. Rozumie się, że przez większą część roku, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, woda była zanieczyszczona i prawie nie do użycia i stała się głównym rozsadnikiem różnych chorób zakaźnych. Czyszczenie rur tych odbywało się sposobem najprymitywniejszym, a mianowicie do żerdzi, sznurkami związanych, przymocowano krzak tarniny i przesuwano go przez rury zanieczyszczone, co w większej części miało skutek bardzo wątpliwy. Ten smutny stan wodociągów paraliżował wszelkie zabiegi około rozwoju i uzdrowienia miasta.

Budowa elektrowni. Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu, odbytem 22 listopada, zaprowadzić światło elektryczne, a instalacyę elektrowni oddać firmie... wiedeńskiej. Podczas debaty nad tą sprawą pozwolił sobie burmistrz p. Niemczewski na głośną i potępienia godną uwagę: „Dość mamy tego wyrobu krajowego“. Tylko trzech radnych głosowało za oddaniem robót instalacyjnych w elektrowni firmie krajowej. To lekkomyślne zapoznanie wyrobów krajowych, a tem samem własnej naszej pracy, weszło jakoś w modę w Śniatynie.

I tak szkołę realną kosztem 310.000 K wybudowała gmina wyłącznie robotnikami i rzemieślnikami pozakrajowymi, gmach rady powiatowej również, a wewnętrzne tegoż urządzenie sprowadzono aż z Wiednia. Czyż członkom rady powiatowej nie wygodnie byłoby siedzieć na krzesłach wyrobu krajowego?

W walce z drożyzną. Magistrat zakupił ze względu na wzmagającą się drożyznę drzewa opałowego 50 wagonów węgla z kopalń w Jaworznie i sprzedaje go po cenach nadzwyczaj umiarkowanych, co dla biednej ludności stanowi wielką ulgę w walce o byt. Mimo tej konkurencyi ceny drzewa z dniem każdym idą w górę.

Wiec nauczycieli szkół ludowych powiatu tutejszego odbył się w pierwszej połowie listopada w sali „Sokoła“ przy licznym udziale uczestników ze sfer nauczycielskich. Posłowie Moysa i Krzysztofowicz pisemnie wyrazili swe sympatye wiecowi i przyrzekli najgorętsze poparcie. Posłowie Stefanyk i Sandulak, którzy przybyli na salę w otoczeniu swych adherentów, wyrazili nauczycielom uznanie i oświadczyli w imieniu swych kolegów sejmowych, że skoro sprawa nauczycielska przyjdzie pod obrady sejmu, klub ukraiński zaniecha na ten czas obstrukcyi. Był także obecny burmistrz miasta. Uchwalono znane rezolucye.

Kuratorya fundacyi bar. Hirscha zawiadomiła tutejsze władze szkolne, że z końcem bieżącego roku szkolnego zwinie tutejszą szkołę fundacyjną i wdrożyła już z gminą pertraktacye o sprzedaż, względnie wynajęcie budynku szkolnego. Kurczy się ta milionowa fundacya!

Brzeżany.

Wiec w sprawie chełmskiej. Dnia 3 b. m. odbył się w sali „Sokoła“ wiec w sprawie oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, zwołany przez tutejsze wszystkie Towarzystwa polskie. Po zagajeniu wiecu przez dra Stanisława Schätzla, który pokrótce wyjaśnił zgromadzonym cel dzisiejszego zebrania — zabrał głos referent p. Bronisław Laskownicki, redaktor ze Lwowa, który w dłuższem przemówieniu należycie przedstawił sprawę oderwania Chełmszczyzny. Sprawę chełmską należy uważać jako nowy rozbiór Polski, a może i początek dalszych rozbiorów, a obecny rozbiór jest tak samo gwałtem i bezprawiem, jak poprzednie.

Mowca zakończył wezwaniem, by ta nowa krzywda nie odebrała nam mocy ducha, lecz owszem, niech wyrobi w nas stałą dążność walczenia o niepodległy byt państwowy. W końcu uchwalono rezolucyę tej treści:

„Świadomi tego, że obrona swej ziemi przed obcym zaborem jest pierwszym obowiązkiem narodu polskiego w jego dążeniu do niepodległości — zebrani protestują przeciw nowemu zaborowi Polski i oświadczają, że gotowi są poprzeć wszelkie działania obronne.

Zebrani zwracają się przedewszystkiem do Koła Polskiego z żądaniem, by użyciem swych wpływów politycznych zmusiło rząd austryacki do czynnego wystąpienia w tej sprawie i wzywają posłów swego okręgu do bezwarunkowego zastosowania się do tej uchwały“.

Setna rocznica urodzin Kołłątaja.

Klub społeczno-naukowy wydał następującą odezwę:

„Czyniłem dobrze, ile mogłem, nie żebym się ludziom podobał, lecz żebym zbliżył ich dobro i dał im poznać prawdę, bez której błądzić muszą“ — napisał Hugo Kołłątaj sam o sobie w rozporządzeniu ostatniej woli. Całe życie Kołłątaja dowodzi prawdy szlachetnie prostych słów tego testamentu. Po Konarskim największy w Polsce odrodziciel szkolnictwa, w którem widział podstawę przyszłości narodowej. Dwukrotnie reformator Akademii krakowskiej, uczynił ją na nowo ostoją oświecenia, krzewicielką prawdy naukowej. U schyłku lat, niestrudzony, choć chory, położył podwaliny pod tyle później dla narodu pożyteczne Liceum krzemienieckie. Współcześni nie wiedzieli nawet o wielkiej zasłudze. Pierwszy w Polsce świadomy celu polityk radykalno-demokratyczny — słowem, piórem, pracą polityczną — dążył niezachwianie do utwierdzenia równości obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej.

Wyższy nad uprzedzenia, głosił tolerancyę wyznaniową, pragnął, ażeby Polska dla wszystkich swoich dzieci matką była i ojczyzną. Miłośnik wolności, całe życie pracowite poświęcił usiłowaniom nad wyzwoleniem narodu polskiego z pod przemocy wewnętrznej i zewnętrznej.

Jego w olbrzymiej mierze dziełem Konstytucya 3-go maja. Ocalenie honoru narodowego przez powstanie Kościuszkowskie za jego w wysokim stopniu dokonane współdziałaniem. Oplwany przez Targowicę, oskarżony przez faworytów Stanisława Augusta, przez niegodnych w ręce wroga oddany — cierpiał za Ojczyznę ośmioletnie więzienie, z którego serce wyrywało się ku nowym nadziejom, związanym z legionami. Gdy nadzieje częściowego tylko doznały spełnienia, rzucił ziomkom gorące: Nil desperandum! — i dotrwał do końca nieugięty, wierzący niezłomnie w przyszłą wolność i niepodległość.

„Za omyłki najwięcej odpokutował, bo najwięcej cierpiał; owszem, poświęciwszy wszystko, podzielił zupełnie swój los z Ojczyzną, straciwszy wszystko — prócz honoru i sławy!“ — napisał o nim wielki Jan Śniadecki.

„Imię Hugona Kołłątaja jest nieśmiertelne! — powiedział o nim zasłużony Hieronim Stroynowski.

Rocznica Kołłątaja jest dla Polski wielką pamiątką narodową. Komu droga wolność Ojczyzny, kto w każdym współziomku kocha brata, kto potępia ciemnotę, kłamstwo i samolubstwo, kto nie wątpi o zwycięstwie Dobra — ten wezwanie zrozumie i stanie w szeregu.

Rocznicę Hugona Kołłątaja chcemy uczcić manifestacyjnie, pójść z imieniem wielkiego męża w cały kraj, ograć serca, utwierdzić nadzieje!

Bronisław Laskownicki, Dr. Michał Janik, Ludwik Kulczycki, Henryk Szalit.

Literatura i sztuka.

Trzechsetlecie Skargi. Z początkiem roku przyszłego pojawi się nakładem księgarni polskiej we Lwowie jednotomowe wydanie pism Skargi w wyborze i opracowaniu prof. dra Stanisława Kossowskiego, poprzedzone charakterystyką wielkiego kaznodziei. Wydanie obejmie całokształt życia i twórczości Skargi i będzie przypomnieniem jego postaci i działalności; ujęte na tle umiejętnie dokonanego wyboru pism, z których liczne szerszemu ogółowi czytelników są dziś zupełnie nieznane, da portret duchowy najznakomitszego polskiego kaznodziei w roku jego jubileuszu.

Marya Gerzabkowa. „Z dziejów krzywdy kobiecej“ (Starożytność). Lwów nakładem Związku równouprawnienia kobiet, 1911. Broszura ta opracowana sumiennie i źródłowo, rzuca światło na ponurą dolę kobiet w świecie starożytnym. Sposób ujęcia oryginalny i barwny czyni ją wartościową i bardzo zajmującą. Powinna się znaleźć na biurku każdej kobiety.

„Kultura francuska w Polsce“. Na kongresie stowarzyszenia „Les Amities françaises“ w Mons (Belgia) wygłosił znany polonofil por. Leon Bernardin odczyt pod powyższym tytułem. Zdaniem referenta „Polacy mają namiętność do języków i uczą się ich z łatwością; język francuski cieszy się wśród nich wielką sympatyą. Polacy w Poznańskiem powtarzają chętnie, że mówią po niemiecku z potrzeby, po polsku z obowiązku, a po francusku z przyjemności“. Dalej stwierdza p. Bernardin, że język francuski najbardziej rozpowszechniony jest w Królestwie. W Galicyi wpływy francuskie są niewielkie, rząd francuski czyni bardzo mało dla ich utrzymania, wytworzenia i podtrzymania, mimo to jednak liczne jest grono Polaków, którzy szerzą kulturę francuską i znawstwo rzeczy francuskiej.

Rok Słowackiego. Księga pamiątkowa obchodów urządzonych ku czci poety w r. 1909, w opracowaniu dr. Wiktora Hahna, wyszła świeżo nakładem b. komitetu obchodu Słowackiego. Księga zawiera dokładny opis wszystkich obchodów urządzonych na całym obszarze ziem polskich, w Galicyi, Wielkopolsce, Poznańskiem, na Śląsku austr., Bukowinie i obczyźnie; podaje mowy ks. arcyb. Teodorowicza, Dziedzicelewicza, Łucyan Rydla, Kazimierza Tetmajera, Kallenbacha, Rutowskiego i wielu innych. Księga stanowić może piękną pamiątkę dla wszystkich komitetów, Towarzystw, instytucyi urządzających podobne uroczystości. Cena egzemplarza wynosi 4 korony. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na pomnik Słowackiego we Lwowie.

MELANIA BERSONOWA.

Ciekawy fabrykant.

IV.

Lekarskie bezpłatne badanie młodocianych robotników, dla wczesnego zapobiegania chorobom, rozpoczynającym się tak często, w tym właśnie wieku.

Zakład kąpielowy dla chorych i zdrowych: można się kąpać podczas godzin pracy i w tym celu dolicza się pół godziny tygodniowo. Wszystko jest bezpłatnie, także wszelkie przybory. Wydaje się 40.000 kąpieli rocznie.

Wreszcie wspaniały dom ludowy, wybudowany przez fundacyę kosztem miliona m. Jest to okazała budowa, w stylu niemieckiego renaissance'u i mieści publiczną czytelnię wraz z biblioteką, muzeum literackie, muzeum Schaeffer'a, szkołę przemysłową, wielką salę dla zgromadzeń i koncertów, dwie sale wykładowe, wystawę sztuki, pracownie dla artystów i fotografów (amatorów), sale muzyczne i t. d.

Czytelnia składa się z pięknych ubikacyi, urządzonych z nowoczesnym komfortem i ma ogromną ilość dzienników, czasopism i broszur.

Dom ludowy, utrzymywany jest głównie przez fundacyę, z wkładek członków zwyczajnych i nadzwyczajnych i z datków dobrowolnych. Datki te nie są obowiązujące i każdy ma prawo korzystać bezpłatnie z wszystkich urządzeń.

Przewodnią myślą Abbego było stworzyć przybytek, w którymby wszyscy bez różnicy na stanowisko, przynależność partyjną, stan majątkowy, wyznanie, stosunki osobiste, znaleźć mogli zaspokojenie potrzeb umysłowych.

I istotnie widzi się w czytelni profesorów, studentów, robotników, włościan okolicznych, czytających przy jednym stole.

Stosownie do tego znajdują się (w parterze) dzienniki wszystkich kierunków politycznych, na (I. piętrze) czasopisma naukowe i inne w liczbie 300, obok znajduje się pokój, w którym są pisma i broszury informujące o palących zagadnieniach chwili.

Dalej jest publiczna biblioteka, zawierająca 100.000 tomów, z której czerpać mogą bezpłatnie mieszkańcy Jeny i okolicy. I tu jest ogromna różnorodność: i robotnicy i okoliczni włościanie, tak mężczyźni, jak kobiety korzystają w znacznej mierze z prawa wypożyczania książek.

W tem samem skrzydle znajduje się szkoła przemysłowa, muzeum dawniej prywatne, stworzone przez prof. Schaeffera, po jego śmierci objęte przez fundacyę, a zawierające różnorodne, dla nauk elementarnych stosowne przyrządy fizykalne.

Stanowią one doskonały materyał do wykładów dla robotników fabryki Zeissa, obok muzeum znajduje się osobna sala dla wykładów i doświadczeń. Lewe i prawe skrzydło łączy sala, mogąca pomieścić 200 osób, ozdobiona artystycznie przez malarza Knithan'a. Prawe skrzydło zawiera prócz kilku sal dla wystawy sztuki, kolosalną salę na 1400 osób, która w pierwszym rzędzie służy dla zebrań pracowników fabryki optycznej i huty szklanej, a także na inne zgromadzenia, koncerty i uroczystości wszelkiego rodzaju.

I tu, jak wszędzie przeprowadzona jest zasada objektywności i sprawiedliwości i z sali tej korzystać mogą bezpłatnie wszyscy, bez względu na stan, lub przekonanie polityczne.

Z innych instytucyi, stworzonych dla dobra całej ludności, podnieść należy stowarzyszenie budowlane, któremu fundacya ofiarowała 15.000 m. *a fonds perdu*, a drugie pożyczyła na 3 prc.

Ludowe kursa pouczające i zebrania towarzyskie, założone przez firmę Zeissa i dr. Schott'a, cieszące się wielkiem powodzeniem.

Wreszcie znaczne datki dla sanatoryów gruźliczych, dla schronisk dla dzieci w Jenie, dla stowarzyszeń kobiecych, dla szkół przemysłowych i t. d.

Uniwersytet w Jenie nie mógłby stać na tym poziomie, gdyby nie ogromne sumy, któremi zasila go fundacya. I rzec można, że żaden uniwersytet, ani też żadne przedsiębiorstwo naukowe w Niemczech, nie ma takiej ogromnej pomocy materyalnej, pochodzącej ze źródła prywatnego, co Jena. Zasiłków tych udziela się w dwojaki sposób: 1) regularne sumy wpływające wedle pewnych przepisów do osobnego funduszu uniwersyteckiego, fundacyi im. Karola Zeissa i 2) nadzwyczajne jednorazowe zasiłki.

Pierwsze służą do utrzymywania i rozszerzania instytutów, ich urządzeń i zbiorów, także do opłacania niektórych profesorów; drugie zaś dla poszczególnych jednorazowych większych celów. Odnosi się to do wszystkich działów uniwersytetu, z szczególnem jednak uwzględnieniem nauk przyrodniczych, a w pierwszym rzędzie tych, które są w łączności z zadaniami fabryki.

I tak stworzono niedawno ze środków płynących z fundacyi instytut chemiczny, instytut fizyczny, hygieniczny i mineralogiczny. Najznaczniejszem wzbogaceniem uniwersytetu było założenie (z powocą dra Scholta) instytutów dla technicznej fizyki i technicznej chemii.

I tu znowu przewija się, jak nić czerwona, myśl, która zawsze przyświecała Abbemu, t. j. oparcie swego wielkiego dzieła na zasadach wolności i sprawiedliwości i dlatego też postawił uniwersytetowi w Jenie dwa warunki: 1) bezwzględną wolność nauczania; 2) oraz oddania zakładów uniwersyteckich także na cele wykształcenia ludowego.

Oto owoce pracy społecznej i oto niezniszczalny pomnik znakomitego tego uczonego i wielkiego obywatela.

Fabryka Zeissa jest obecnie w swoim zakresie pierwszą i najznakomitszą w świecie, przynosi, mimo swych urządzeń humanitarnych i ogromnych zasiłków na cele oświatowe i inne, kolosalne dochody. Ale co prawda nie wzbogaca ani dyrektorów, ani akcyonaryuszy, lecz pamięta o wszystkich pracownikach zarówno i jest błogosławieństwem dla środowiska, w którem kwitnie.

Dla przeprowadzenia tej szczytnej idei, zrzekł się Abbe prawie całego majątku, a wielki czyn jego jest wschodzącą zorzą myśli:

„Sprawiedliwość dla wszystkich!“

Nadesłane.

Nasze sądownictwo.

I.

Stan jego i potrzeby.

W żadnym z krajów „zastąpionych w Radzie państwa" reorganizacya sądownictwa, dokonana w latach 1896 do 1900, nie sięgnęła tak głęboko jak w Galicyi i na Bukowinie.

Bo też nigdzie zresztą braki i długoletnie zaniedbanie nie były tak rażące. W innych krajach aparat sądowy był już o tyle sprawny, że wystarczały nieznaczne stosunkowo uzupełnienia i naprawki, ażeby mu można było poruczyć zadanie przeprowadzenia nowych ustaw procesowych, nowego, odmiennego ustroju sądownictwa.

W Galicyi zaś musiano sięgać do podstaw, potrzeba było istnej rewolucyi. — Wdrożona wówczas akcya tworzenia nowych sądów utknęła wprawdzie niebawem wskutek oporu ministerstwa skarbu i wyniki jej dotychczas są w stosunku do potrzeb niezbyt znaczne.

Ale pomnożono — szczególnie w Galicyi wschodniej i na Bukowinie — personal sędziowski i kancelaryjny prawie w dwójnasób i odnowiono go radykalnie. Zdawało się, że organizm tak zasilony i odmłodzony podoła wszelkim zadaniom.

Istotnie wprowadzenie nowych ustaw wymagało wprawdzie u nas większego wysiłku, powiodło się jednak nie gorzej, niż w krajach zachodnich. Stan zadawalający atoli trwał nie długo. Już po kilku latach zaczął się okazywać w wielu sądach niedostatek sił sędziowskich i pomocniczych. Uzupełniano więc w dalszym ciągu personal i dziś Galicya pod tym względem, przynajmniej co do liczby sędziów, nie stoi gorzej od innych krajów. W r. 1908 wypadało na urzędnika sędziowskiego w okręgu wyższego sądu kraj. w Wiedniu 5655, w Pradze 6077, w Bernie 6049, w Krakowie 5307, we Lwowie 5177 mieszkańców. Oczywiście te cyfry same rzeczy nie rozstrzygają, należy uwzględnić także gęstość zaludnienia i rozmieszczenia sądów i ludności. Co do ilości sądów Galicya jest w położeniu gorszem, gdyż przeważają u nas wielkie sądy i przeciętny obszar okręgu jest znacznie większy niż w innych krajach. Mimo to faktem jest, że liczba sędziów w stosunku do ludności nie jest mniejsza, jak w przeważnej części krajów zachodnich. Jakże z tem pogodzić zjawisko, że sądy galicyjskie są stale obarczone pracą nad miarę, że przeważnie nie mogą podołać swoim zadaniom, przynajmniej nie tak sprawnie, jak sądownictwo w krajach zachodnich.

Oto ludność nasza korzysta z pomocy sądu znacznie częściej, niż jakakolwiek inna. Przyczyny znane: pieniactwo, nizki stopień oświaty i nieporadność, nieoględność gospodarcza, lichwa i wyzysk drobnych handlarzy, rozdrobnienie ziemi i częsty nieład w stosunkach posiadania i władania ziemią, zły stan ksiąg gruntowych.

To wszystko są rzeczy mniej więcej znane. Atoli ogół nie uzmysławia sobie, jak wielką i rażącą jest ta różnica na naszą niekorzyść. Przedstawię ją w kilku cyfrach.

W roku 1910 wypadało spraw spornych wszelkiego rodzaju (wliczając tzw. postępowanie pretoryalne) w sądach powiatowych na 10.000 ludności: w prowincyach zachodnich 642, w Galicyi 1600! Przewyższa nas pod tym względem tylko Bukowina (3119), bo nawet w Dalmacyi liczba ta doszła tylko do 1162.

Statystyka za r. 1908 wykazuje następujący „wpływ" w sądach powiatowych:

	Galicyi	Bukowiny	innych kraj.
pozwów drobiazgowych	729.000	141.000	351.000
innych pozwów	173.000	24.000	303.000
podań o egzekucyę	525.000	116.000	633.000
skarg o obrazę czci	185.000	27.000	177.000

Cyfrom tym warto się przyjrzeć! W Galicyi (28 prc. ludności wszystkich krajów koronnych) wykazanych bywa więcej, niż 2 razy tyle sporów drobiazgowych, jak we wszystkich innych krajach razem, po wyłączeniu Bukowiny; liczba spraw egzekucyjnych jest mało co mniejsza (525 — 631 tysięcy), cyfra skarg o obrazę czci (osławionych „obrazówek") w samej Galicyi wyższa, niż we wszystkich innych krajach razem, bez Bukowiny. Liczba innych procesów cywilnych, prócz drobiazgowych, również znacznie wyższa, niżby odpowiadało cyfrze ludności.

W tej liczbie mieszczą się między innymi spory prowizoryalne, kosztowne, zaciekłe walki o miedzę, o drzewo graniczne i t. p., najmniej uzasadnione z gospodarczego punktu widzenia. Procesów prowizoryalnych ogółem bywa rocznie przeciętnie 26.000, z czego na Galicyę przypada 19.000, na Bukowinę do 2.000, na inne kraje około 5.000!

Pod każdym względem dzierżymy prym w tych niewesołych zawodach, dotrzymuje nam dzielnie kroku tylko mała Bukowina, gdzie mania procesowa dochodzi już do rozmiarów jakiegoś obłędu społecznego.

Zjawisko to jest tem smutniejsze, że potęguje się z roku na rok. Wzrost liczby sporów jest gwałtowny, nie pozostaje w żadnym stosunku do przyrostu ludności. Pozwów cywilnych ogółem (drobiazgowych i innych) wniesiono w sądach powiatowych:

	Galicyi i Bukowiny —	innych kraj. kor.
w r. 1899	606.000	640.000
„ 1910	1,093.000	697.000

Już przed reformą przewidywano w kołach sędziowskich, że nowy proces ustny, o szybkim przebiegu, spowoduje — znaczny wzrost sporów (przynajmniej przejściowo). Postępowanie to odpowiada więcej psychice naszego wieśniaka, daje mu sposobność wygadać się, gdy dawniej bywał tylko niemym świadkiem spisywania niezrozumiałych dlań protokołów, replik itd. Dawniej chłop lata strawił, zanim „wychodził" wyrok czy „dekret", często ten obowiązek przechodził na spadkobierców; dzisiejszy proces kończy się rychło i — trzeba zacząć nowy! Rzeczywistość prześcignęła wszelkie przypuszczenia. W przeciągu lat 11 liczba sporów prawie się podwoiła, gdy w innych krajach wzrost był nieznaczny. I nic nie wskazuje, by ten nieszczęsny „postęp" miał wreszcie ustać, lub zwolnić kroku. Z roku na rok wzrasta liczba procesów o kilkadziesiąt, nieraz o stokilkadziesiąt tysięcy. Jeżeli w którym roku przy-

Polonia artystyczna w Paryżu.

Paryż, w grudniu.

Paryż, te nowożytne Ateny, ta wyrocznia w sprawach sztuki nieomylna, jak papież w rzeczach Kościoła i religii; Paryż, Mekka artystów całego świata, a więc i polskich, którzy, od Kochanowskiego począwszy, pielgrzymowali do niej lub za nią tęsknili; ta świątynia, gdzie arcykapłan naszej poezyi stworzył największe swe dzieło: „Pana Tadeusza", gdzie dotąd leżą święte prochy Słowackiego i Szopena; Paryż, którego ulicami chodząc, dumał samotny Norwid, gdzie Wyspiański przez szereg lat doskonalił i upraszczał narzędzia swego natchnienia — ten Paryż i dziś gromadzi cały legion artystów polskich.

Legionowi tych wszelkiego autoramentu bojowników sztuki przywodzą trzej hetmani współczesnej myśli polskiej: W. Reymont, W. Sieroszewski i St. Żeromski. Nie dla wywczasów osiedli tutaj, nie dla zabawy, ni w celu zapomnienia o troskach, lecz z myślą o pracy dla ojczystej kultury.

Autor „Chłopów", wielki epik, piszący prozą, wspomniawszy, że twórczość każdego naszego wybitniejszego umysłu tradycyonalnie musi być związana z dziejami naszego narodu, pracuje obecnie nad trylogią historyczną, mającą za temat trzy powstania: Kościuszkowskie, rok 1831 i rok 1863. Odpowiedniego materyału historycznego dostarcza mu biblioteka polska przy *Quai d'Orléans*.

Sieroszewski, gwałtowny, jak piorun, jak łza czysty i dobry, jak tylko dobrymi umieją być ludzie, co wiele przecierpieli, przybył do Paryża w nadziei, że znajdzie tu spokój zewnętrzny, do pracy wydatnej potrzebny, no, i ową równość, wolność i braterstwo, tak przezeń serdecznie ukochane. Wielkiemi literami hasła ta wypisała rzeczpospolita francuska na swoich sztandarach.

Że warunki do pracy znalazł dobre, tego dowodem mogłaby być napisana w Paryżu powieść współczesna, p. t. „Zacisze", choć Sieroszewski dał nieraz dowód, iż nawet w złych warunkach może pracować dobrze — czy znalazł tę wymarzoną atmosferę wolności, równości i braterstwa? Czy jeszcze jeden zawód?

Stefan Żeromski, człowiek o wielkim talencie i równie wielkiem a gorącem sercu, i dlatego ukochany przez wszystkie serca, do miłości zdolne, obcy zaś i wrogi ludziom zimnym, małym i nazbyt przyziemnym; człowiek cichy, a mimo to, a może właśnie dlatego każde jego słowo rozlega się w kraju tysiącznemi echami, człowiek skromny, na którego jednak Polska cała z dumą spogląda, pracuje bez przerwy, bez wytchnienia, obecnie podobno także nad powieścią współczesną. Tytuł jej, ani treść, nieznane.

Obok tych trzech wymienionych bawi tu od roku, także nie dla zabawy, Andrzej Strug, jeden z tych rzadkich twórców okresu porewolucyjnego, w których uczucia i ideały społeczne nie zabiły ideału artystycznego, o czem świadczą „Dzieje jednego pocisku" i wiele innych utworów niepowszedniej wartości. Od roku również osiadł w nadsekwańskiej stolicy Artur Górski, autor „Monsalvatu". Artysta ten, który, jak nikt w Polsce, odczuł i zrozumiał Mickiewicza („zrozumieć, znaczy dorównać" — powiedział Rafael), przygotowuje wydanie tłómaczenia „*Vita Nuova*" Dante'a. Znany krytyk i historyk sztuki, Antoni Potocki, już napół Paryżanin, lecz niemniej całkowity Polak, kończy z pośpiechem drugi tom historyi literatury polskiej od r. 1863 aż do chwili bieżącej.

Poezyę reprezentują: Bronisława Orłowska, Antoni Lange i Wincenty Brzozowski.

Bronisława Orłowska, autorka „Opali", „Poezyi" i „Chust Ofiarnych", oraz doskonałych pod względem formy i uchwycenia nastroju tłómaczeń liryki francuskiej, jeden z jasnych duchów, co „o wiekuistem pięknie marzą", a marzyć umieją pięknie, wyśpiewawszy „Pieśń Miłosną" (druk jej rozpoczął krakowski „Museion"), przygotowuje wybór poezyi, ku radości ludzi, kochających przeczyste blaski jej świetlanego talentu.

Po trzyletniej nieobecności Antoni Lange powrócił tu znowu. Poeta, należący do tej nielicznej garstki, która, z Kasprowiczem, Asnykiem, Urbańskim, dzielnie podtrzymywała przed laty około 15 słabo podówczas tlejący Znicz naszej poezyi, autor kilku tragedyi, erudyta, poliglota, doskonały tłómacz (zawdzięczamy mu cenne przekłady z języków wschodnich, z francuskiego etc. etc.), pracuje obecnie nad — nad czem nie pracuje, należałoby raczej zapytać.

Wincenty Brzozowski, syn Karola, a brat przedwcześnie zmarłego Stanisława, „Dusza mówiąca" językiem wschodnim i bogata, jak żyzne równiny Mezopotamii, pełna powagi i patetycznego majestatu egipskich posągów, jest poetą, wywodzącym się od proroków i magów Wschodu. Wiedzą o tem ci, którzy czytali wiersze jego, drukowane w różnych dziennikach i miesięcznikach literackich, wiedzą ci, których zastanowił podniosły ton wydanego w zeszłym roku tomiku poezyi, a nadewszystko ci, którzy choć raz słyszeli go, jak z dziwnym ogniem w oczach głosił ewangelię czystego piękna, słuchającej go zawsze chciwie artystycznej braci. Ostatnio napisał opowieść wschodnią, p. t. „Haleim".

Mieszka w Paryżu jeden jeszcze poeta, Józef Ruffer, ten jednak, poświęciwszy się rzeźbie, walczy z formą i coraz nowe wynajdując sobie trudności, coraz nowe odnosi zwycięstwa, lirę natomiast porzucił. Niech żałuje każdy, kogo doszło „Posłanie do Dusz".

Z literatów przebywa tu także W. Gąsiorowski (mieszkający stale w Paryżu). autor popularnych powieści historycznych, prze

rost wyjątkowo jest mniejszy, rok następny powetuje to niezawodnie z naddatkiem!

Równocześnie wzmagają się zadania w innych działach czynności. W interesie ludności przedewszystkiem wiejskiej odjęto notaryuszom spisywanie aktów spadkowych i poruczono tę czynność sądom. Żąda się — słusznie — większej intenzywności i troskliwości tak w postępowaniu spadkowem, jak w sprawach opiekuńczych. trzeba prostować i utrzymać ile możności w ładzie księgi gruntowe. — Jakie tym i innym jeszcze zadaniom ma sprostać aparat sądowy, gdy zalewa go ciągle, wzmagająca się bezmiernie fala „bagatelek", „obrazówek", „mobilarek" (egzekucyi) i psuje porządek pracy. — Przeważna część sił musi być poświęcana załatwianiu tych spraw z uszczerbkiem innych, zwłaszcza spadkowych i opiekuńczych, które w naszych ttosunkach wiejskich mają bardzo doniosłe znaczenie społeczne.

W przeciwstawieniu do tych czynności, praca poświęcona drobnym sporom i egzekucyom w zaznaczonych rozmiarach i warunkach, ze społecznego punktu widzenia — idzie przeważnie na marne, jest przelewaniem z próżnego w puste, nie pozostaje w żadnym stosunku do celu i wyniku, nie tworzy niczego. Cała armia funkcyonaryuszy wszelkiego stopnia w sądach i kancelaryach adwokackich pracuje na to, ażeby dłużnik uiścił często wcale niezaprzeczaną należytość kilku czy kilkunastu koron — z kosztami! W ostatniem słowie mieści się po części rozwiązanie zagadki! Samo pieniactwo i zacofanie ludności nie tłómaczy jeszcze dostatecznie niebywałego wzrostu sporów wszelkiego rodzaju. Ta nieprzejrzana masa zbędnych procesów cywilnych i karnych nie jest jednak wyłącznie — jakby być powinno — środkiem do celu, do odzyskania prawa — jest także celem sama dla siebie. — Olbrzymi haracz, jaki tu składa ludność najuboższa, żywi wiele tysięcy egzystencyi, bezpośrednio i pośrednio — w każdym razie jednak ze szkodą interesu społecznego.

Ile swawoli tkwi w procesach o obrazę t. zw. czci, powszechnie wiadomo. Jakość czynności sędziowskiej w sporach drobiazgowych, ilustrują następujące daty statystyczne, przedstawiające sposób załatwienia. Spory drobiazgowe kończą się: wyrokiem, na podstawie rozprawy z obu stronami — 5 prc.; wyrokiem zaocznym bez spornej rozprawy około 20 prc.; ugodą, spisaną przed sądem 30 prc.; reszta około 45 prc. wykazana jest w statystyce, jako załatwiona w „inny sposób", t. zn., że strony się nie jawiły, albo też po rozprawie pogodziły się, nie żądając jednak spisania ugody i t. p. Właściwą swą czynność, rozstrzygnięcie sporu prawnego, spełnia zatem sędzia ledwie w 5 prc. tych spraw, w innych wypadkach stwierdza tylko skutki niejawienia się (wyroki zaoczne), albo też jest jedynie bezstronnym pośrednikiem, który ułatwia stronom porozumienie się i ugodę. Podobny bywa przebieg procesów o obrazę czci; drobny ledwo odsetek kończy się rozstrzygnięciem sędziego, przeważna część zaś ugodowo, odstąpieniem od skargi i t. p. Dla przeważnej części tych spraw — jednych i drugich — formy i fikcya sporu prawnego są zbędne i niestosowne.

Czy czynność tego rodzaju, i to czynność en masse, sposobem fabrycznym prawie, nie musi ostatecznie obniżyć znaczenia sądu, wyjałowić najlepsze siły sędziowskie? Wszak utarł się poniekąd termin, „tłuc bagatelki" lub „obrazówki"! Istotnie robota ta nieraz bardziej zbliżona do tłuczenia kamieni niż pracy umysłowej, prawniczej. Niebezpieczeństwo, jakie stąd grozi jakości sądownictwa wogóle, oczywiste. — Nie można zaprzeczyć, że i w powodzi „bagatelek" i „obrazówek" — jest wiele wypadków doniosłych dla stron, które wymagają równie sumiennego i dokładnego rozpatrzenia i rozstrzygnięcia, jak proces o tysiące lub sprawę gardłową. Ale chcąc im zapewnić takie traktowanie trzeba usunąć ze sądów resztę spraw tego rodzaju, u nas przynajmniej trzy trzecie całego wpływu tej kategoryi, stworzyć dla nich inne formy bardziej odpowiadające istocie rzeczy, nie marnować kosztownych sił sędziowskich na błahostki i czcze formalności.

PRAETOR.

Obrazki z sekcyi III.

Za włóczęgostwo.

Rozprawa w sekcyi trzeciej. Przesłuchiwanie aresztantów. Z za szklanych, starannie przez dozorcę na klucz zamykanych drzwi wysuwają się jedne po drugich postacie dziwne i czasami wprost niesamowite.

Nie jest to zbrodnia, ale jej możliwość. Unosi się ona, jakby w powietrzu i w ostre swe szpony chwyta z kolei każdego z tych biedaków, oczekujących swej kolei, wpełza do nienawiści pełnych dusz tych „drobnych" przestępców i w sercach ich wędruje po krótkim czasie na świat, na wolność...

Ma się tu nieokreślone, bolesne uczucie, że komuś dzieje się jakaś krzywda, że komuś innemu grozi niebezpieczeństwo. Ale komu? — Wszyscy tacy spokojni, zrównoważeni... Sędzia i prokurator, którzy niewątpliwie dobrze obznajomieni są z ustawą i protokolant nieśmiały i woźny, który jest zarazem dozorcą aresztów i tłumaczem, gdyż niejednokrotnie musi zasądzonym objaśniać wyrok. Bo ci zasądzeni najczęściej nie rozumieją języka sprawiedliwości.

Rozprawa każda trwa zaledwie kilka minut. Dozorca wpuszcza jednego z aresztowanych za włóczęgostwo.

Długi, chudy, jak szczapa, chłop, o rudej, zwichrzonej czuprynie i kosych oczach, wchodzi zataczając się niezgrabnie na pałąkowatych nogach i kłania się trybunałowi.

— Szymon Szpak — czyta sędzia z leżących przed nim aktów. — Lat 34, rodem z Pasiek. Bez zajęcia... To wy zajęcia nie macie, pyta jakby zdziwiony.

— Nie.

— A do Lwowa pocóżeście przyszli?

— Proszę pana sędziego, właśnie względem roboty... Na wsi nie można znaleźć, teraz zima, myślałem, że tu...

— Roboty zawsze wszędzie dosyć. trzeba się starać, napomina sędzia po ojcowsku. Sąd skazuje was na 3 tygodnie aresztu, za to, że się wałęsacie i okazujecie widoczny wstręt do pracy,

Następny aresztant, staruszek, ledwie

---

ważnie z epoki napoleońskiej, nadto wielu młodych i najmłodszych, znanych już lub zaczynających dopiero żmudną karyerę artystyczną, jak: Kazimierz Woźnicki, M. Muttermilch (historyk sztuki, autor licznych nowel i dramatów), E. Ligocki, Wielhorski, Jarociński i w. i.

Plastyków mnogość niezliczona. Paryż dla nich jest ziemią obiecaną, wiecznem źródłem, niewysychającą nigdy studnią artezyjską żywe sztuki, tem popieliskiem w którem ona jak Feniks zawsze się odradza. Przy tem Paryż to jedno wielkie, niesłychanie bogate muzeum.

Od szeregu lat Olga Boznańska, zdaniem krytyki francuskiej, jeden z najcelniejszych w Europie portrecistów, zamknięta w swej cichej pracowni przy bulwarze Mont Parnasse, wyczarowuje na płótno swe dziwne, niemateryalne postacie, wytworzywszy sobie własną, najzupełniej własną technikę. Włada nią z mistrzostwem.

A. Buszek, rozmiłowany we włoskiem malarstwie przedrenesansowem, znawca ówczesnych metod malarskich, studyuje obecnie technikę al' fresco, chcąc ją doprowadzić do czystości i pewności dawnych mistrzów.

Witołd Gordon, artysta o fantazyi nader ciekawej, rysownik niepospolity, dla którego natura jest tylko pretekstem dla kompozycyi pięknych linii, nieznany u nas prawie, zaczyna tu spotykać się z uznaniem tak trudnem do zdobycia dla talentów oryginalnych. W dawniejszych jego rzeczach można się było dopatrzeć wpływów Beardsley'a i Japończyków (Utamary Harunolu, Ei-zana), obecnie uwalnia się coraz bardziej z tych reminiscencyi. W kraju znane są tylko jego winiety tytułowe dla nowel Makuszyńskiego i Zbierzchowskiego. W tym roku ma okazać się tom tłómaczeń Edgara Allana Poego (w wydaniu Mortkowicza), z ilustracyami Gordona.

Malarzem o bardzo bujnym temperamencie jest Leopold Gottlieb. Obecnie stara się on wziąć w cugle swój temperament, uspokaja się i wyrównuje, nie tracąc nic z dawnych wartości.

Henryk Jackowski, malarz młody i pełen zapału, studyuje wraz z A. Szelutą witraż gotycki (specyalnie arcydzieła XIII w.) i malarstwo dekoracyjne. Oba zdolni, obaj gorliwi i sumienni pracownicy rokują pracami swemi najlepsze nadzieje.

M. Jakimowicz, zawsze z jednakiem powodzeniem tworzy swe poetyczne somnabuliczne wizye.

L. Kaufmann ma powodzenie jako portrecista.

Helena Kwiatkowska, chyżym krokiem zbliża się do pełni rozwoju. Na usługi swego talentu posiada ona już dużą technikę.

P. J. Makowski jest wzorem inteligentnego artysty, pełnego krytycyzmu, a więc świadomego drogi i celu. Osiadła tu na stałe M. Muttermilchowa sztuką swą wywalczyła sobie poczestne miejsce już nie tylko w rzędzie malarek, ale i malarzy. Godną jej rywalką jest Rena Hassenberg.

J. Merkel, Krakowianin, po dłuższem wahaniu, skłonił czoło przed Cezannem. I tego ostatniego okresu swego rozwoju ma już interesujące rezultaty.

Długoletni współpracownik tutejszych pism humorystycznych „Assiette au Beurre", „Le Rire" i w. i.) Ostoya, jest ogólnie cenionym dla swych artystycznych karykatur i równie artystycznych plakatów. Sprzedał niedawno dla muzeum armii i marynarki szereg plastycznych rekonstrukcyi bitew Napoleona.

Stanisław Pstrokoński, dekorator wykwintny, opowiada w cyklu udatnych płócien stare legendy bretońskie. Przygotowuje przytem wystawę swych prac w Krakowie i Warszawie.

Jak ongiś Kraków, tak obecnie Paryż dostarcza Janowi Rubczakowi obfitych tematów do pięknych akwafort i obrazów olejnych, malowanych z widocznem upodobaniem do neoimpresyonizmu.

Leon Szpondrowski zapłonął miłością i podziwem dla starych mistrzów. W rezultacie muzeum wykradło go żyjącej współczesnej sztuce (do której jednak niewątpliwie powróci). W zamian— on z muzeów wykrada arcydzieła, robiąc ich kopie z niezrównaną starannością i prawdziwym pietyzmem dla każdego pociągnięcia pendzla da Vincich, Rafaelów i Rembrandtów. Unikatem po prostu jest kopia Meissonnier'a „r. 1814". Prace jego, cenione bardzo wysoko, rozchodzą się po Francyi, wędrują do Niemiec i Ameryki, do kraju — niestety — dostają się rzadko.

Eug. Żak ma już w Paryżu „nazwisko". U nas mniej są znane jego subtelne główki kobiece, ładnie wystylizowaną linią, obrysowane głowy bretońskich marynarzy i kompozycye w charakterze prymitywnym, o barwach pięknych i starannie zharmonizowanych.

Wacława Żaboklickiego kraj nie zna zupełnie. Szkoda. Niewielu mamy malarzy, którzyby tak na poznanie zasługiwali. Żaboklicki, to malarz czystej krwi, bez nastrojomanii, bez poetyzowania, bez symbolów i pseudofilozofii. Jest malarzem w swych obrazach i tylko malarzem. Dba o logikę linii i o wzajemny stosunek barwnych plam, osiągając w tym kierunku znakomite rezultaty i dlatego obrazy jego są nieraz pełne nastroju i poezyi. Poezyi linii i kolorów. Nauczył się wiele od Gauguin'a, ale w sztuce mistrza się nie zatracił. Umie być sobą. Natury nie kopiuje, lecz przetwarza ją w swych wnętrzach, pejzażach i martwych naturach stosownie do swej koncepcyi artystycznej i ogólnej budowy danego obrazu. Jego rzeźby w drzewie mają również wiele poważnych zalet.

Obok wymienionych wyżej, przebywają tu malarze starsi, o których opinia w kraju jest już ustalona: J. Chełmiński (wiceprezes Koła art. lit.), Jan Styka (z synami) i Andry-

trzyma się na nogach. Kiedyś, dawniej, przed laty, spotkało go widać jakieś nieszczęście przy pracy, bo głowę nosi przekrzywioną na lewo, a prawe ramię zwisa bezwładnie.

— Jak się nazywacie?

— Marcin Hołub. Głos z piersi starego wydobywa się, jakby z pod ziemi.

— Skąd rodem?

— Ta z Jaryczowa, proszę pana

— Ile lat?

— Oho, już będzie z 70, albo i 80, a może jeszcze bilsze — dudni oskarżony.

— Jesteście aresztowani za to, że się włóczycie „bez celu po Lwowie, nie macie ani gotówki, ani nie możecie się wykazać żadnym uczciwym zarobkiem, przeciwnie zdradzacie widoczny wstręt do pracy“. Jest to zwykła, stereotypowa formułka litografowanego aktu, który, jak adres przesyłkowy towarzyszy każdemu aresztowanemu od jednej władzy do drugiej. Ale sądzony nie wie o tem. Myśli przeciwnie, że ajent czy policyant, który go przytrzymał po jakichś tajemniczych, sobie tylko wiadomych znakach poznał ten wstręt, domyślił się, że on, Hołub, jest bez zajęcia.

I w duszy jego zrodziło się coś, jak zabobonna bojaźń przed tymi, którzy wszystko wiedzą.

— Wytłumaczcie mi — mówi sędzia uprzejmie — poco przyszliście do Lwowa?

— Proszę łaski pana sędziego — zaczyna Hołub — i czarne jego ręce, o pokurczonych, jakby sękatych palcach poczynają dziwnie drgać na baryerze, na której są oparte. — Ja nie włóczęga! Ja już dziesięć lat biorę pensyę z „zakładu“... 20 koron miesięcznie. Dawniej byłem robotnikiem, ale maszyna...

— Dobrze, dobrze, opowiadajcie dalej!

— Tego roku zastanowili mi wypłatę. Pisał hadwokat raz i drugi do zakładu, i nic! Aż nareszcie dostałem pismo, żeby się tu zgłosić do Lwowa do doktora. To i poszedłem.

Głos starego załamał się, łzy pociekły mu po pomarszczonej twarzy i znikły gdzieś wśród białej brody. Hołub otarł nos rękawem sukmany.

— A teraz jeszcze płaczecie, gromi sędzia. To wy tak, jak dziad, żebrak! Po co się tu włóczycie! Ciągle jeszcze nie rozumiem tego.

— Taż mówię, proszę łaski pana sędziego, że do doktora. Ja się nie włóczył! Dziesięć lat we Lwowie nie był. Jeszcze wtedy, jak ze szpitala... Do zakładu na Brajerowską to jeszcze trafiłem, dobrzy ludzie pokazali, ale do doktora nijak nie mogłem.

— A papiery jakie macie?

— Papiery w „zakładzie“ zabrali. Kartkę tylko dali do doktora Osuchowskiego. Ale kartkę policaj wziął.

— Jaki policaj?

— Ten, co mnie zabrał do „haresztu“. Pytam się go, którędy do doktora, a ten do mnie: „A ty co tu robisz?“ Mój wnuk już takiego syna ma, a on do mnie: „ty“! — I zabrał.

— A pieniądze masz?

Coś, jakby uśmiech nieznaczny ukazało się na ustach chłopa.

— To jakby ja pieniądze miał, toby mnie nie wzięli! Ale ja pieniędzy nie miał. Dopiero przyszedł po pieniądze, bo mi się w „zakładzie“ należały.

— To wy ani pieniędzy, ani papierów nie macie; a po Lwowie się włóczycie. Nie mogliście to z Jaryczowa pisać? Poco takiemu staremu po mieście się tłuc. Niema to pisarza u was na wsi?

— Czemu nie, pisarz jest, ale pisanie nie pomaga, mnie samego wołali.

— No, za to, że się tu włóczycie, macie 6 tygodni aresztu. A na drugi raz siedźcie w domu.

— Idźcie, stary, do aresztu, będziecie siedzieć, tłumaczy dozorca chłopu, który, jakby nie rozumiał słów sędziego.

I znów z piersi jego dobywa się głos, tym razem skrzypiący, zdławiony.

— Siedzieć, ja? jeszczem nie siedział, jak żyję...

— To teraz będziecie siedzieć po raz pierwszy — pociesza sędzia.

Znikł stary za drzwiami szklanemi, a teraz widać, jak chwiejnym krokiem, w parcianych swych spodniach sunie przez ganek do aresztów...

I znów wchodzą jeden po drugim aresztowani. Nie wszyscy biorą zasądzenie tak tragicznie. Na świecie zima, niema roboty, nie można już spać na ławce w parku Kilińskiego, albo w krzakach na Zamku. A areszt bądź co bądź jest przytułkiem. I w dodatku wcale nie złym. Dają przecie jeść przynajmniej. Więc wyraźne zadowolenie przebija się na twarzach niektórych, gdy usłyszą wyrok: sześć tygodni.

Inni starają się wykazać, że mają zarobek, czy stałe zajęcie, albo też gotówkę. Tacy już nie są włóczęgami, choćby gotówka była skradziona. Tłómaczenie jednak najczęściej nic nie pomaga, gdyż wszyscy aresztowani zostali przez policyę, a policya jest dla sędziego wyrocznią.

— Pracuję jako woźnica u tego a tego pana, wzięto mnie z szynku, gdy poszedłem ze znajomymi na piwo.

— Dobrze, przyjdzie twój pan i poświadczy, a tymczasem będziesz siedział.

Więc zapełniają się po każdej obławie policyjnej areszty, w każdej celi siedzi do 20 włóczęgów i złodziejów, którzy opowiadają sobie nawzajem swe koleje... Wielu z tych nie wróci już tu nigdy. Wielu jednak wraca bardzo prędko. Jest w lwowskich aresztach pewien człowiek, który już 26 lat siedzi zamknięty za włóczęgostwo. Ma on zakazany Lwów. Gdy odsiedzi karę, idzie prosto przed gmach dyrekcyi policyi, gdzie go natychmiast aresztują i odstawiają na ul. Kazimierzowską. Ten zdradza rzeczywiście widoczny wstręt do pracy...

H. B.

chiewicz, ten ostatni może mniej znany w Galicyi, a dalej cały zastęp talentów i nazwisk: B. Czarkowski, Cerkiewicz, L. Gross, H. Hayden, Kotarbiński, K. Łapiński, Z. Lewicka, Kramsztyk, St. Jackowski, M. Pstrokońska, Plewińska, G. Spiro, Stanisławska, Jan Załuska, Zawadzka etc. etc.

Rzeźbiarzy hufiec mniej liczny, lecz również doborowy.

B. Biegas, w którym naiwny metafizyk krępuje często twórczość nadzwyczaj tęgiego plastyka, już od dawna cieszy się powodzeniem i uznaniem prasy francuskiej. Talent Anatazego Lepli jest, jak ów dziki kot z opowieści Kiplinga, co to chodzi dzikiemi ścieżkami, wymachując dzikim ogonem, lecz talent to duży, oryginalny, pełen żywiołowego wstrętu dla utartych formułek i przepisów. H. Broniewska, jedna z najmłodszych uczenic E. Bourdell'a, już na wiosnę zwróciła na się uwagę rzeźbami, wystawionemi w salonie Tow. sztuk pięknych.

E. Kraiński pracuje w samotni swej pracowni, bez brania udziału w wystawach, choć prace jego śmiało mogą stawić czoło krytyce. K. Małaczyńska, Lwowianka, artystka pełna smaku, doskonaląca się,pilnie wystawia prace swe w salonie oficyalnym. Pan Eliasz Nadelmann opiera swą twórczość o greckie prymitywy. Zna doskonale to, co Francuzi nazywają *métier*, zna równie doskonale formy i umie je syntetyzować. Twórczość jego ma charakter czysto mózgowy.

Stanisław Ostrowski ma wiele zasług wobec polskiej sztuki. Jedną z ostatnich jest jego gorliwa i niestrudzona praca nad zorganizowaniem istniejącego tu od roku Tow. Artystów Polskich, które powstanie swe w pierwszej mierze jego dobrej woli zawdzięcza. Jako rzeźbiarz, spotkał się nieraz z uznaniem w kraju (może nie zawsze dostatecznem), zdobył je sobie i na wystawach paryskich. Atelier jego przepełnione jest rzeźbami. Do najcelniejszych należą: portret St. Dessauera, architekta, sekretarza Tow. Art. Polsk. w Paryżu i przepiękna Matka Boska z małym Jezusem na ręku.

Jadwiga Romanowska jest uczenicą E. Bourdelle'a. Uczenicą bardzo zdolną. Powaga i rozwaga są cechami jej talentu.

Edward Wittig umiał zdobyć wybitne stanowisko w kraju i za granicą. Rzeźby jego cenione są wysoko. Mają także niezaprzeczone wartości.

Rzeźby Niny Homolacs, bardzo smaczne i estetyczne, ukazują się corocznie na tutejszych wystawach sztuki.

Z kompozytorów polskich, trzech tylko szuka w Paryżu natchnienia, a raczej bodźców do wypowiadania się.

Osiedlił się tu na stałe Eugeniusz Morawski, autor pieśni przyjętych z uznaniem przez krytykę i publiczność lwowską i krakowską, twórca kilku dzieł symfonicznych, stawiających go w rzędzie najpierwszych naszych kompozytorów.

Tej jesieni przybyli tu z Warszawy Z. Rogowski i St. Kazuro. Obaj uczniowie warszawskiego konserwatoryum, kształcili się następnie zagranicą (w Niemczech i we Włoszech), obaj zdolni, obaj hołdują najnowszym prądom w muzyce.

Nazwisko Jana Reszkego, dziś równie sławnego profesora śpiewu, jak niegdyś śpiewaka, ściąga do Paryża liczne rzesze śpiewaków ze wszystkich krańców świata. W nieskończenie długiej liście jego uczniów spotykamy nazwiska polskie: M. Aleksandrowiczówny, Calvas-Długoszowskiej, Kuśmierczyka, H. Łowczyńskiej, Łuszczewskiego i Majerskiego.

Prawdziwą chlubą polskiej kolonii jest znana pianistka, Wanda Landowska, która swą grą na klawicymbale zyskała sławę europejską.

O śpiewie M. Wieniawskiej krytyka francuska wyrażała się nieraz bardzo pochlebnie.

Z uczniów słynnej „Scolae Cantorum“ dali się niejednokrotnie poznać: Binenthal (skrzypek), Emma Altera (pianistka), W. Ciszewska (pianistka i kompozytorka) i Z. Kruszewska (pianistka). Ulubieńcem arystokratycznych kół Paryża jest pianista A. Radwan.

Jak widać z tej długiej litanii nazwisk (napewne niewyczerpującej), wielu tu przebywa naszych artystów, a między nimi wielu nie byle jakich. — Francuzom, litującym się nad nieszczęśliwą, rozebraną Polską, (nie tyle z sympatyi do Polaków, ile z antypatyi do Niemców) a nie znającym naszej współczesnej (ani dawnej) twórczości, czas już pokazać, że jesteśmy bogaci. Duchem bogaci. Biedni i nieszczęśliwi znajdujemy tylko słowa litości — bogaci, znajdziemy przyjaciół. Dla Tow. Art. Polskich w Paryżu pole do działania otwarte.

OEBE.

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“.)

Wiedeń, 4. grudnia.

Oddawna nie miała giełda cech tak spokojnego toku interesów, jak obecnie. Składają się na to różne czynniki. W pierwszym rzędzie sytuacya polityczna oddziaływa deprymująco tak na publiczność jak i na spekulantów. Debata tocząca się w prasie europejskiej i wentylująca na wszystkie strony stosunki angielsko-niemieckie przyczyniła się w dużym stopniu do tego nastroju. Dowiedział się świat, że stosunki obu tych państw do tego stopnia napięte, że trzeba było przypadku prawie, by nastąpiła katastrofa. Jednakowoż bardziej, niż te z historyi ubiegłego lata wiadomości o zbrojeniach na lądzie i morzu, krążeniu flot i pogotowiu wojsk niemieckich, francuskich i belgijskich, oddziaływa obecnie na targ niepewność, czy można liczyć na polepszenie stosunków pomiędzy Anglią a Niemcami, czy ten stan denerwujący będzie i nadal trwać.

Również sprawa trypolitańska, nie przybierając toku jakiegoby sobie życzyła spekulacya, nakazuje zachowanie przezorności. Blokada Dardanelów wprawdzie nie może być przeprowadzoną ze względu na stanowisko mocarstw interesowanych, jednakowoż każda chwila może przynieść nowe komplikacye.

Pominąwszy już czynniki natury politycznej wpływało na rezerwę spekulantów ukształtowanie się rynku pieniężnego. Wbrew powszechnym oczekiwaniom pewnego polepszenia sytuacyi w listopadzie, napięcie sytuacyi dawało się uczuwać i to szczególnie na rynku wiedeńskim, a banki podniosły na ultimo listopadowe stopę procentową do $6^1/_4$.

W następstwie tych wszystkich momentów panowało usposobienie słabe, a na zmianę jego nie mogły wpłynąć nawet wieści o wielkich projektach gospodarczych, jak: drogi wodne, koleje lokalne, koleje państwowe, telefony, przemiana miejskiej kolei wiedeńskiej i t. d. projektach, zapowiedzianych ostatnimi czasy przez rząd. Jakkolwiek wiadomości te mogły dać impuls do wzmocnienia tendencyi, to jednakowoż silniej na nich oddziaływała „atmosfera, przesiąknięta prochem“.

Odnośnie do poszczególnych gałęzi targu, to oba rodzaje akcyi kredytowych podlegały licznym wahaniom w związku z wieściami politycznymi. Węgierskie akcye kredytowe cieszyły się przemijającym pokupem dla Budapesztu. Akcye Unionbanku zyskały, dzięki pożyczce na regulacyę Dunaju, akcye Länderbanku w następstwie podwyższenia kapitału. Robiono obroty papierami banków węgierskich, jakoteż niektórych czeskich, ze względu na przypuszczalne dywidendy. W targu akcyi transportowych Staatsbahny, jakoteż kolei południowej nie miały popytu. W akcyach przemysłowych były pożądane akcye tow. żelaznych ze względu na pomyślne sprawozdania niemieckie i amerykańskie, jakoteż na spodziewaną podwyżkę cen żelaza. W końcu tygodnia uległy i one osłabieniu. Spadły również akcye Skody na skutek ustąpienia szefa sztabu generalnego. Cementowe i naftowe akcye pozostały niezmienione. Waluty i dywizy podobnie.

Krajowa szkoła kamieniarska.

Od szeregu lat starają się większe ogniska przemysłu kamieniarskiego w zachodniej i wschodniej Galicyi o uzyskanie rządowej, względnie krajowej, samodzielnej szkoły w kraju, któraby praktycznie i zawodowo kształciła nie tylko w postępowych robotach kamieniołomowych, ale także wzorem szkoły w Horicach, w Czechach, w rzeźbiarstwie i obróbce kamienia dla celów budownictwa. — Z ramienia krajowej komisyi przemysłowej odbyła się w ubiegłą niedzielę w gmachu Miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie, pod przewodnictwem radcy dworu Nawratila, konferencya, w której wzięli udział reprezentanci zawodu i przemysłu kamieniarskiego, profesorowie politechniki i kraj. szkoły przemysłowej, inspektor Sołtyński, jako referent kraj. komisyi przemysłowej, architekci i kustosz muzeum imienia Dzieduszyckich, radca Łomnicki.

Przewodniczący przedłożył zebranym szereg pytań, których dyskusyę poprzedziło treściwe przedstawienie przez p. insp. Sołtyńskiego historyi dotychczasowych zabiegów w sprawie założenia szkoły kamieniarskiej, przegląd szkół zawodowych kamieniarskich w zachodnich prowincyach Austryi, w szczególności zaś wzorowej szkoły w Horicach, w Czechach, rozmieszczenie kamieniołomów w Galicyi i ich znaczenie.

Fachowa dyskusya, w której brali udział wszyscy uczestnicy konferencyi, wykazała, że Galicya posiada wielkie zasoby bardzo dobrego i do architektonicznych celów znakomicie nadającego się kamienia, że posiada wprawnych robotników i majstrów — jako przykład wskazywano na piękne i trudne roboty kamieniarskie przy budowie kościoła św. Elżbiety we Lwowie — że zapotrzebowanie obrobionych ciosów i marmuru do celów budownictwa z każdym rokiem się zwiększa — dotyczy to przedewszystkiem Lwowa, który po wykończeniu połączenia kolejowego z Warszawą, będzie przez wiele lat się rozszerzać i powiększać — że wreszcie kanał wodny dozwoli przewozić surowy materyał na dalsze przestrzenie w kraju, a nawet i poza granice kraju, co wpłynie na rozwój przemysłu kamieniarskiego.

W uwzględnieniu tych wszystkich momentów oświadczyli zebrani, iż założenie jednej kraj. szkoły kamieniarstwa a przy niej urządzenie wędrownych kursów dla większych i ważniejszych ognisk przemysłu kamieniarskiego jest koniecznym warunkiem, aby ten, na razie w zaniedbaniu znajdujący się przemysł podnieść i rozwinąć. Co do wyboru miejsca zdania były podzie one; jako siedzibę szkoły proponowano Lwów, Trembowlę względnie Tarnopol i Jarosław. Zdaje się, że przemysłowcy kamieniarscy z zachodniej Galicyi oświadczą się za Krakowem, który na ten cel najwięcej się nadaje.

Wiele interesujących szczegółów, dotyczących przemysłu kamieniarskiego w Galicyi jego znaczenia i statystyki, przedstawił dr. Olszewski illustrując je swoją mapą górniczo-przemysłową Galicyi, która jest na ukończeniu i wkrótce wraz z tekstem i skorowidzem zostanie wydaną. Według dat zebranych przez dr. Olszewskiego w Galicyi znajduje się przeszło 1.200 miejscowości z kamieniołami, z tych zaś około 500 w ruchu; wartość wyrobionego kamienia do celów budowlanych i na szuter wynosi około 15 mil. koron rocznie.

Dr. Olszewski zwrócił nadto uwagę na zły stan bruków i szutrowanych ulic we Lwowie, oraz gościńców we wielu częściach Galicyi, wyraził przeto życzenie, aby do programu kraj. szkoły kamieniarskiej przyłączyć naukę o brukowaniu ulic i konserwacyi dróg, w szczególności zaś o sztuce dostosowania prawdziwie przydatnego kamienia, któryby był trwały i dawał mało błota i pyłu.

Można mieć uzasadnioną nadzieję, że Wydział krajowy, który dla podźwignięcia kraj. przemysłu okazał wiele życzliwości — sprawą kraj. szkoły kamieniarskiej energicznie się zajmie i wkrótce ją otworzy i odda do użytku kraju. Z tą prośbą odnieśli się zebrani do radcy dworu Nawratila i insp. Sołtyńskiego, jako członków kraj. komisyi przemysłowej, dziękując im równocześnie za zwołanie konferencyi i zajęcie się potrzebą podniesienia przemysłu kamieniarskiego.

Lwów, dnia 6. grudnia 1911.

Z przemysłu młynarskiego. Krytyczną sytuacyę galicyjskiego przemysłu młynarskiego, wywołaną brakiem wagonów, wyzyskuje konkurencya młynów węgierskich, popierana widocznie przez węgierski zarząd kolejowy.

Wagony przeznaczone do wysyłki zboża węgierskiego do galicyjskich młynów, zostają na poszczególnych stacyach węgierskich wstrzymane i użyte do transportu mąki węgierskiej do Galicyi. Galicyjskie młyny zmuszone są tedy dla braku zboża ruch w swych przedsiębiorstwach ograniczyć lub nawet wstrzymać, podczas, gdy młyny węgierskie zalewają kraj nasz mąką węgierską.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego, względnie galicyjski Związek młynów, zwrócił się telegraficznie z energicznym protestem do ministerstwa kolei, do centralnego Zarządu dyrygowania wozów austryackich kolei państwowych w Wiedniu, tudzież do ministerstwa handlu. Spodziewać się należy, że powołane czynniki, jako to galicyjskie Izby handlowe i przemysłowe, tudzież reprezentacya nasza w Wiedniu, oraz Ekscelencya minister-rodak, uproszeni przez Centralny Związek fabryczny o pomoc, w sprawę tę wglądną i wpłyną na ministerstwa kolejowe i handlu, by do tego protestu się przyłączyły i wzięły w obronę zagrożony krajowy przemysł młynarski.

Ze spraw telefonicznych. Na skutek interwencyi krakowskiej Izby handlowej przekazało ministerstwo handlu kredyt dodatkowy w kwocie 20.000 kor. na dalsze prowadzenie koniecznych robót telefonicznych. Zachodzi jednak obawa, iż kredyt ten nie wystarczy nawet do końca roku bieżącego.

Jak się Izba handlowa krakowska dowiaduje, wzięła sprawa rozszerzenia sieci kablowej oraz centrali telefonicznej w Krakowie obrót niekorzystny. Główną winę ponosi ministerstwo handlu, które nie zatwierdziło dotąd projektu rozszerzenia, przedłożonego w marcu przez lwowską dyrekcyę poczt. Wskutek tej zwłoki nastąpić może opóźnienie ostatecznego rozwiązania sprawy o cały jeden sezon budowlany.

Należałoby w istocie domagać się, aby ministerstwo handlu łącznie z dyrekcyą poczt wreszcie powzięło decyzyę co do telefonu krakowskiego, gdyż stan obecny połączony jest z wielkimi przykrościami dla publiczności.

Zbiór śliwek w Bośni i Serbii. Zbiór suszonych bośnijskich i serbskich śliwek, jak w ostatnich latach, tak i tego roku przyniósł duże niespodzianki. Wynik jest inny, aniżeli go się spodziewano. Co do ilości, sprawdziły się wprawdzie mniej więcej obliczenia, albowiem w Serbii będzie około 3500 wagonów, w Bośni około 1000. Atoli wnioski, jakie wyciągano co do cen z średniego tego dość dobrego zbioru, chybiły celu. Z powodu najzupełniejszego braku zapasów w suszonych śliwkach na całym świecie, zapotrzebowanie ogromnie się wzmogło, tak, że ceny stale szły w górę. Dalej skutkiem tegorocznej suszy przypuszczano powszechnie, że owoc będzie mały. Producenci aż do ostatniej chwili chcieli więc sprzedawać tylko mały owoc. To zmieniło się odrazu, gdy towar dostał się na targi. Owoc był wprawdzie nie zbyt wielki, za to nadzwyczaj ciężki. To spowodować musiało także zmiany w cenach i dzisiejsze ceny śliwek bośnijskich są następujące: 70/75 35 K, 80/85 33 K, 95/100 31½ K, dalej I-a lequar w wiązaniach oryginalnych 34½ K za 50 kilo od stacyi bośnijskich.

Sytuacya handlowa w Salonikach. Interesowane firmy otrzymać mogą w biurze Izby handlowej informacye o stosunkach kilku większych firm bankierskich oraz importowych w Salonikach.

Przemysł żelazny w Królestwie **Polskiem.** Przemysł żelazny w Królestwie Polskiem wyprodukował w czasie od stycznia do lipca br. 9,328.000 pudów żelaza surowego, w przeciwstawieniu do 7,590.000 pudów żelaza surowego, wyprodukowanego w tym samym czasie w roku ubiegłym. Zbyt na żelazo był tak korzystny, iż w zapasie pozostało jedynie 2,413.000 pudów, czyli o 3,805.000 pudów mniej, jak w roku ubiegłym.

Wystawa rolnicza i przemysłowa w Kijowie. W czasie od 14. maja do 1. października 1913 r. odbędzie się w Kijowie wystawa rolnicza i przemysłowa, obejmująca prócz działu rosyjskiego, także wyroby zagranicy.

Austrya interesowaną jest przedewszystkiem w maszynach i przyrządach rolniczych, oraz urządzeniach browarów, młynów i rafineryi spirytusu.

Bliższe informacye w Izbie handlowej i przemysłowej.

Nasze lasy. Ogłoszone niedawno cyfry z drzewn go handlu zewnętrznego Austro-Węgier za I. półrocze 1911 wykazują wobec 16½ miliona koron wartości importu, przeszło 158½ miliona koron eksportu, przyczem eksport tegoroczny przewyższa już o przeszło 6½ miliona koron eksport z r. 1910. Jakkolwiek ze stanowiska poprawy naszego bilansu handlowego należałoby wyniki powyższe z żywą radością powitać, nasuwa się jednak — ponieważ chodzi o tak cenny artykuł, jak drzewo — niejedna wątpliwa myśl. Poniżej podajemy uwagi jednego z większych znawców tej gałęzi przemysłu.

By otrzymać drzewo do celów budowlanych i przemysłowych, używano do niedawnych czasów, tak w Austryi, jak i na Węgrzech, przeważnie tylko tych kompleksów lasowych, które, o ile nie mogły być nazwane „lasami dziewiczymi“, składały się jednak ze starych, stuletnich pokoleń drzewnych, gęsto obok siebie rosnących. Z rosnącym rozwojem komunikacyi, a zwłaszcza od kilku dziesiątek lat dobrała się ręka ludzka w końcu i do najskrytszych puszcz lasowych. Do tego rozwój innych środków technicznych, kolejek wązkotorowych, linowych, dalej szybki wzrost ludności i jej zapotrzebowanie — spowodował niesłychaną wprost w dzisiejszych warunkach konsumcyę wszelkich artykułów drzewnych. Przedewszystkiem wchodzi tu w rachubę drzewo szpilkowe, a to dlatego, że stanowi, tak dla najprostszej chaty, jak i najwspanialszego pałacu, niezbędny materyał budulcowy, co większa, przy obecnie tak modnych budowach żelaznobetonowych nie da się niczem zastąpić.

To nadzwyczajne ułatwienie eksploatacyi drzewa podziałało tak zachęcająco na głodny spekulacyi kapitał, że bez rachuby i pamięci wzięto się do tworzenia i rzucenia w świat jako artykułu handlowego tego cennego produktu. Im łatwiej ktoś w jego posiadanie przyszedł, im mniej pracy weń włożył, tem większą okazywał gorączkę w rabunkowej gospodarce drzewnej. Wyzyskano u nas tę okoliczność, że Austrya była pierwszem państwem w Europie, mogącem z jakim takim rozwojem komunikacyi rzucić na rynek całe tysiące ton drzewa bez konkurencyi, gdyż przemysł drzewny Rosyi i Rumunii zaczął się o wiele później.

Dopiero w ostatnich latach nastąpiło pod tym względem pewne opamiętanie, nie tak jednak wielkie, by można było spokojnie odetchnąć. Przeciwnie, postaramy się w następnym artykule wykazać, że jeżeli nasza gospodarka lasowa z gruntu nie ulegnie zmianie, to monarchia, a specyalnie Galicya z kraju eksportującego zmieni się w niedalekim już czasie na kraj, drzewo importujący.

Dlaczego wymieranie naszych lasów tak prędkim postępuje krokiem? Przecież stare drzewa i tak kiedyś upaść muszą, a w miejsce wycinanych rosną nowe drzewostany. Przyczyna leży w tem, że obecnie więcej stosunkowo eksploatuje się lasy młode, niż stare. Dziś drzewo, jako paliwo, straciło już swe znaczenie. Główna jego wartość leży obecnie w możności użycia go do celów przemysłowych, a do tego nadaje się tylko drzewo młode, posiadające stosowną grubość. Tak zwane drzewo budulcowe nie powinno być starsze nad 80 lat, a drzewo używane do jeszcze delikatniejszych celów przemysłowych, n. p. do wyrabiania celulozy, może najwyżej osiągnąć wiek 30—40 lat.

Dzieje się tu podobnie jak z bydłem, którego stan dlatego tak bardzo u nas się zmniejszył, gdyż większa część konsumcyi przypada niestety na mięso cielęce. Rzecz prosta, że zanik młodego pokolenia j st pierwszym powodem spadku cyfry ogólnej bydła, zwłaszcza na przyszłość. Ten sam objaw widoczny jest i na lasach.

III. Międzynarodowa wystawa dla kauczuku, gutaperki, gumy, oraz przeróbki tych artykułów, urządzoną zostanie w Nowym Jorku w czasie od 23 października 1912 r.

Bliższe informacye otrzymać można w Izbie handlowej i przemysłowej.

Rozdział dostawy obuwia dla armii. Celem dokonania rozdziału dostawy obuwia dla armii na lata 1912—1914, wykonać się mającej w drodze drobnego przemysłu, odbędzie się dnia 7. grudnia br. w ministerstwie robót publicznych w Wiedniu konferencya, w której wezmą udział reprezentanci czynników interesowanych.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 4. grudnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·—. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	59·25	60·50	39·50	40·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 1. grudnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·80 do 12·—, Żyto gotowe 9·50 do 9·70. Owies obroczny gotowy 7·90 do 8·10. Jęczmień pastewny 7·80 do 8·30. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 10·50 do 11.—. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 100·— do 115·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 65— do 75·—.

Ceny bydła rogatego w Wiedniu.

(Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16).

Targ w Wiedniu dnia 4-go grudnia. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd: wołów tucznych 2314, chudych 596, przez organizacye 86, wołów —·—, buhajów 689, krów 513.

Ceny: Woły i buhaje poszły w górę o 3—6 koron, usposobienie silne.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Obwieszczenie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zakładu kredytowego w Tarnopolu, stow. zar. z ogr. poręką, odbędzie się dnia 20. grudnia 1911 o godz. 9-ej rano w lokalu Zakładu przy ul. Srebrnej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu, a w szczególności §§. 3, 48 i 53.
2. Wnioski członków.

Zauważa się, że w razie braku kompletu, wymaganego wedle §. 42 statutu, odbędzie się dnia 21. grudnia b. r. o godz. 9-ej rano ponowne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym i w tym samym lokalu, które bez względu na ilość obecnych członków prawomocnie uchwalać i obradować będzie.

Zakład kredytowy w Tarnopolu, stow. zarej. z ogr. poręką.

J. M. Adlerstein. *A. S. Parnes.*

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolowy i Syrup sulfognajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfognajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.
Syrup sulfognajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

„MERCEDES“

maszyny do pisania o szczególnych zaletach, jedynych w swoim rodzaju.

PROSPEKTA DARMO. 1656

NORBERT EHRLICH
LWÓW, PLAC SMOLKI 4.

Przeciw kaszlowi, chrypce i t. p. cierpieniom pastylki ziołowe po 1 kor. Ziółka dra Seeburgera po 40 h. Syrup dra Seeburgera po 1 kor. Jak również „**Matico**“, środek radykalny przeciw przestarzałym i świeżo powstałym cierpieniom cewki moczowej, — wstrzykiwanie z „Matico“ kor. 1 — kapsułki z „Matico“ kor. 1·60

poleca:

Apteka „pod Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa.
Wysyłka pocztowa codziennie. 1335.

TANIO! TANIO!

Dobra sposobność

z powodu nagromadzonych wielkich zapasów. Sprzedaję po nader niskich cenach:

MEBLE
MATERYE NA MEBLE
PORTYERY

firanki, dywany, chodniki i wszelkie dekoracye pokojowe. 1565

TAPETY, sztukaterye-lincrusta i t. p.

W. Primus & S. Iglicki
Lwów, Jagiellońska 12.

Własna pracownia dekoracyjno-tapicerska i stolarska.

Kto

chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko

„Krem perłowy“
Jana Ihnatowicza

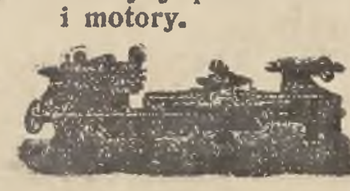
Tuba kremu perłowego 50 hal. 1060

Dla Kinematografów!
Rady-Maller Tow. z o. p. w Wiedniu
Zastępca na Galicyę: **Inżynier F. Ewig w Drohobyczu.** Telefon Nr. 160.
Programy z najnowszych doborowych filmów z **tytułami i napisami polskiemi** taniej niż wszędzie.
Aparaty amerykańskie, znakomite pod każdym względem: The Power Cameragraph nr. 6.
Ekrany srebrzyste i perłowe oszczędzające 50 prc. prądu.
Motory benzynowe, naftowe i ropne.
Bilety praktyczne o 75 prc. taniej niż wszędzie.
Urządzenie całe i materyał dla kinoteatru. Porada fachowa. Plany. 1734

ROK ZAŁOŻENIA 1874.



Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
J. GORNIAK
w Przemyślu. Telefon nr. 301.
Buduje: Maszyny pomocnicze i motory.



Warsztaty mechaniczne, instalacyjne i konstrukcyi - - żelaznych. - -

Zakład elektro-galwaniczny i instalacyjny. 1684

Za połowę ceny



niż sprzedający na raty dostarczam z pięcioletnią gwarancyą za gotówkę. 20 K zadatku, resztę za pobraniem, nowe wysokoramienne z pokrywą
SINGERA MASZYNY DO SZYCIA ręczna K 52·50, nożna K 69·— Ringschiff K 108·—. Skład fabryczny rowerów, maszyn do szycia, zegarków i biżuteryi 1570

Stanisław Rundbakin
Wiedeń III., Adamsgasse 15/6.
oooo Cennik darmo. oooo

Na raty!

Bielizna oraz całe wyprawy ślubne z najlepszego materyału, wykwintnie wykonane podług miary na
spłaty w drobnych ratach miesięcznych.
Zgłoszenia listownie:
Lwów, Skrytka pocztowa 72. 1731

Komu włosy wypadają a wszystkie dotychczas używane środki nie pomogły, niech poda swój adres, a otrzyma **bezpłatnie skuteczną poradę.** Zgłoszenia listownie: **Lwów, skrytka pocztowa 72,** 1730

Linoleum

Chodniki, dywany do pokoi jadalnych, dziecinnych, przedpokoi, łazienek, biur, szpitali itd. w jednokolorowych lub **„Inlaid“** nawskróś przerabianych wzorach, polecają **specyalne składy** 1231

Leopolda Haasa
Lwów, ul. Karola Ludwika 3 i 35.

Ułożenie wykonuje się przez fachowe siły.

AUSTRO - AMERICANA, Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy do Ameryki północnej:

OCEANIA	**2 grudnia**
ARGENTINA	**23 grudnia**

Najbliższe odjazdy do Ameryki południowej:

ATLANTA	**7 grudnia**
ALICE	**9 grudnia**
FRANCESCA	**14 grudnia**
LAURA	**28 grudnia**

Szczegółowych informacyi udzielają:
TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 1673

Dla Pań! Sposobność! Dla Pań!

W magazynie mód „Chic Parisien“
ulica Teatralna l. 3. 1716

z powodu przeprowadzenia mej firmy „Chic Parisien“ do nowego lokalu przy **ul. Akademickiej l. 11, wyprzedaję po cenie kosztu. Zapasy olbrzymie.**

Ważne dla rolników!

Z ŁĄK i PASTWISK

wyższe zbiory, większe dochody, tylko
przez obfite nawożenie 40—42 prc. solą potasową.
Kainit stassfurcki zawiera 12·40—15% potasu
Jeneralna Reprezentacya Kalisyndykatu dla Galicyi i Bukowiny

1400 **Józef KARRACH,**
Lwów, ul. Kościuszki 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.